Nr 105. **Kraków, Piątek 16 Kwietnia 1909.** **Rok XVII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 180

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Nowy przewrót w Turcyi.

Z ostatnich wiadomości z Konstantynopola wnosić można, że reakcya zwyciężyła tam na razie na całej linii, że panowanie i wpływy Młodoturków uległy zupełnemu rozbiciu. Zwycięstwo to jest co prawda na razie bardzo względne. Faktycznie zapanowała tam anarchia, anarchia bardzo niebezpieczna. Właściwym panem sytuacyi jest tłum ciemnych, sfanatyzowanych żołnierzy szeregowców i podoficerów — poza którym stoją muftowie, ulemowie i inni duchowni mahometańscy, główni sprawcy tej rewolucyi. W myśl ich podszeptów i knowań — prosty żołnierz turecki dyktuje dziś sułtanowi i nominalnemu rządowi, jaki ustrój ma nadać państwu, jaki kierunek jego polityce.

Wobec tego przypuszczać już można, że powstała zaledwie przed pół rokiem z takim zapałem nowa liberalna konstytucya, w poważnem znajduje się niebezpieczeństwie, że czeka ją los — jeźli już nie konstytucyi perskiej — to conajmniej konstytucyi rosyjskiej, że parlament turecki, jeźli nie zajdą nowe, niedające się na razie przewidzieć wypadki i zmiany — zejdzie na poziom trzeciej rosyjskiej Dumy.

Rzekome — z takim podziwem przyjęte odrodzenie się narodu tureckiego — okazało się złudzeniem. Ostatnie wypadki w Konstantynopolu przekonują nas dowodnie, że europejskie wpływy cywilizatorskie i kulturalne nie zapuściły jeszcze głębszych korzeni w szerokich kołach społeczeństwa tureckiego, że jego masy pogrążone są zawsze jeszcze w dawnym fanatyzmie, że to, co uważano za objawy postępu było tylko blichtrem zewnętrznym, ograniczającym się do pewnej części wychowanego w duchu europejskim korpusu oficerskiego i do szczupłych kół cywilnej inteligencyi tureckiej.

Haseł wolnościowych, głoszonych przez te sfery — szerokie koła ludności nie zrozumiały, nie pojęły należycie. Nie zrozumiały ich nawet te szeregi wojska otomańskiego, które swoim dowódcom i przełożonym dopomagały do obalenia absolutyzmu. W ruchu młodotureckim, wolnościowym masy widziały tylko doraźną opozycyę, bunt przeciwko uciskowi ze strony zgniłej biurokracyi sułtańskiej, przeciwko korupcyi i wyzyskowi. Lud mniemał, że uwolniony zostanie wreszcie od gniotących go nadmiernych danin i podatków, zaś nieopłacany i głodzony żołnierz spodziewał się żołdu i chleba. Dla tych celów i pragnień masy ochotnie poszły za głosem apostołów wolności — lecz po za zaspokojeniem tych swoich materyalnych potrzeb nie widziały, nie pragnęły nic więcej. Gdy więc te przywiązywane do nowego ruchu nadzieje nie spełniły się na razie, gdy w opłakanych stosunkach krajowych nie zaszła znaczniejsza zmiana, zapał mas do nowych prądów ostygł znacznie.

Równocześnie zaś zbliżyli się do mas tych zawiedzionych i już niezadowolonych — zwolennicy starego systemu. Wmawiali oni w ciemne tłumy, że nowy ruch godzi w najświętsze instytucye i prawa religijne, że dąży do ograniczenia władzy kalifatu, że przez równouprawnienie chrześcijan zamierza wydać państwo i wiernych na łup obcych — giaurów. Agitacya ta napotkała na grunt podatny. Uśmierzony na razie fanatyzm rozbudził się w całej pełni.

Na wywołanie tej kontrrewolucyi złożyły się atoli nie same tylko reakcyjne prądy i żywioły. Znalazły one poparcie także ze strony umiarkowanych »liberałów« tureckich, którzy nie godzili się na radykalne reformy Młodoturków — a czuli się bezsilnymi wobec młodotureckiego teroryzmu. Że teroryzm ten istniał — to wykazały rozmaite wypadki — że był wielkim błędem ze strony Młodoturków — o tem przekonali się oni sami podczas dni ostatnich. Ujrzeli się oni nagle odosobnionymi, opuszczonymi przez wszystkich.

Kto stał na czele tego reakcyjnego ruchu — kto nim kierował i go przygotował, trudno na razie dociec. Być może, że impuls do kontrrewolucyi wyszedł z pałacu sułtana, który wprawdzie rozczulał się nad nową formą jego stosunku do narodu, lecz w gruncie serca zawsze był przeciwnikiem konstytucyi. Zdaje się, że jednym z głównych inspiratorów a może nawet przywódców reakcyjnej opozycyi był Kiamil-pasza, były wezyr, obalony przez Młodoturków. Jego nazwisko bowiem jest dziś na ustach wszystkich uczestników buntu, jego pragną oni ujrzeć na czele nowego rządu. Sułtan nie spełnił jeszcze tego żądania kontrrewolucyi, lecz zdaje się, że ulegnie w końcu.

Czy i w jakiej mierze działały tu także wpływy z a g r a n i c z n e — to również osłonięte jest jeszcze tajemnicą. Niejeden objaw wypadków ostatnich dni nasuwa podejrzenie, że pewną rolę w tym nowym przewrocie odegrały — N i e m c y. Źródła informacyjne niemieckie starają się znów zwrócić podejrzenie na Anglię. Faktem jest, że Anglia nie była od pewnego czasu zbytnio zadowolona z rozwoju ruchu młodotureckiego. W Londynie obawiano się, że wybujały nacyonalizm i imperyalizm tego kierunku może wywołać niebezpieczne prądy wśród milionów wyznawców proroka w posiadłościach Anglii w Afryce i Azyi. Lecz »unia otomańska«, która kontrrewolucyę tę wywołała — a która hołduje jawnie idei panislamizmu — jest chyba dla Wielkiej Brytanii w tym kierunku bardziej jeszcze niebezpieczną. Trudno tedy przypuszczać, iżby rozumni Anglicy pragnęli małe zło stłumić większem złem. I rzeczywiście, wszystko wskazuje na to że jeżeli działały tu wpływy zagraniczne — mogły to być tylko wpływy Niemców, którzy pragnęli widocznie na nowe kłopoty narazić Anglię i nową kość niezgody rzucić także między to państwo a carską Rosyę.

Młodoturcy zapowiadają wprawdzie jeszcze, że nie ustąpią z pola, że wytężą wszystkie siły, ażeby stłumić kontrrewolucyę i odzyskać utraconą władzę. Pytanie atoli wielkie, czy posiadają jeszcze dość sił do takiej akcyi. Wszystko zależy od tego, jakie stanowisko zajmą wojska reszty korpusów salonickiego i adryanopolskiego. Na anatolskie pułki liczyć już oni nie mogą. Od rozstrzygnięcia tej kwestyi zależy dalszy rozwój kwestyi głównej, czy walka domowa potrwa dłużej, czy też skończy się już teraz zupełnem zwycięstwem reakcyi.

Wypadki w Konstantynopolu nie są obojętne dla Europy. Mogą z nich wyniknąć nowe komplikacye polityczne, które znów wywołają wielkie naprężenie wśród mocarstw. Już krąży pogłoska, że z obecnej anarchii w Turcyi pragnie skorzystać B u ł g a r y a i ująć się z bronią w ręku za ludnością bułgarską w Macedonii. Nie ulega wątpliwości, że w tym kotle wiecznych niepokojów nowe powstanie wrzenie. I kto wie, czy zażegnana dopiero groza wielkiej wojny pod wpływem wypadków w Turcyi rychło znów nie odżyje na nowo.

* * *

Według dzisiejszych rannych depesz sytuacya w Konstantynopolu w dniu wczorajszym tak się przedstawiała:

Nowy gabinet turecki z T e w f i k i e m paszą na czele objął już rządy. W swym manifeście sułtan, ogłaszając nominacyę Tewfika paszy, zapewnił, że przepisy prawa szeryackiego (religijnego prawa mahometańskiego) będą szanowane, a także, że i konstytucya będzie utrzymaną. Ministrem spraw zagranicznych pozostaje nadal R i f a a t - p a s z a. Ministrem wojny mianowany został E d h e m - p a s z a, bohater wojny grecko-tureckiej z r. 1896.

Ofiary tej j e d n o d n i o w e j r e w o l u c y i p r z e n o s z ą c y f r ę 100 r a n n y c h i z a b i t y c h. Zamordowano i zraniono zwłaszcza wielu oficerów, wielu uwięziono, wielu ukryło się w domach. Nieznanem jest również miejsce pobytu b. prezydenta parlamentu Achmeda Rizy. Przywódcy Młodoturków ukrywają się, ponieważ rewolucyoniści ułożyli l i s t ę p r o s k r y b o w a n y c h, obejmującą 100 o s ó b cywilnych i wojskowych, w tem także b. wielkiego wezyra Hilmi-paszę. Osoby te mają być ukarane śmiercią.

Sułtan wydał a m n e s t y ę dla zbuntowanych żołnierzy. Żołnierze nie uznają zupełnie powagi oficerów, wskutek czego panuje całkowita dezorganizacya w armii.

Zbuntowani żołnierze poprzecinali również połączenia telegraficzne między pałacem sułtana a władzami centralnemi. Według oświadczenia Tewfika-paszy stoi to w związku z o d k r y t y m s p i s k i e m n a ż y c i e s u ł t a n a, któremu jednak wczas zapobieżono.

Wczoraj wieczorem panował w Konstantynopolu spokój.

„Bohater", szaleniec czy zbrodniarz?

Dziś zatem rozpoczyna się przed lwowskim sądem przysięgłych epilog tragedyi, która rozegrała się przed rokiem w pałacu namiestnikowskim, gdzie z rąk ukraińskiego agitatora padł hr. Potocki. Sądzona ponownie, a przed kilkunastu dniami odłożona ze względów formalnych sprawa Siczyńskiego, dziś, a najdalej jutro zakończy się ostatecznym wyrokiem sprawiedliwości.. Jakim będzie ten wyrok, zależy to wyłącznie od tych, których sumieniu została powierzoną. Jakiekolwiek przesądzanie normalnego toku sprawiedliwości jest niedopuszczalne i byłoby zresztą nie na miejscu, warto jednakże zwrócić uwagę na nastrój opinii zarówno polskiej jak i ruskiej, w jakim odbywa się dzisiejszy proces... Od chwili mordu upłynęło rok z górą. W opinii polskiej, poruszonej do żywego zbrodnią ukraińskiego hajdamaki, nastąpiło pewne uspokojenie. Wymownym tego objawem był fakt, że gdy przed kilkunastu dniami wyznaczony był termin niedoszłej rozprawy, prasa polska z najwyższą delikatnością unikała wszystkiego, co mogłoby uchodzić za wpływanie na sędziów przysięgłych. Podano tylko wzmianki informacyjne. Nie ukazał się jednak w żadnem z pism polskich ani jeden artykuł, charakteryzujący czyn Siczyńskiego, a choćby tylko przypominający szczegóły ohydnego mordu. Wogóle społeczeństwo polskie, unikając wszystkiego, co mogłoby ze sprawy Siczyńskiego uczynić ognisko dalszego jątrzenia stosunków polsko-ruskich, zajęło w tej sprawie jedynie możliwe stanowisko: z jednej strony wyraźnie zaznaczyło, że w p a ń s t w i e p r a w o r z ą d n e m n i e m o ż e b y ć m i e j s c a n a t e r o r p o l i t y c z n y, że Siczyński jest pospolitym zbrodniarzem, który dopuścił się mordu na b e z b r o n n y m c z ł o w i e k u, z drugiej zaś — po pierwszym wyroku skazującym Siczyńskiego na śmierć — oświadczyło z całą stanowczością, iż nie pragnie, aby pomiędzy obu narodami, oprócz przelanej niewinnie krwi, stanęła jeszcze szubienica.

Zapomniawszy o zemście, p o l s k i e o r g a n y p r a s y p r z e m ó w i ł y za u ł a s k a w i e n i e m S i c z y ń s k i e g o, a najszlachetniejszym wyrazem tej wspaniałomyślności był znany telegram wdowy po zamordowanym do cesarza...

A jak się zachowywali w tym rocznym okresie od potwornego morderstwa do dzisiejszej rozprawy Ukraińcy? Czy może wśród nich zbudziło się sumienie? Czy może przyszło przynajmniej pewne otrzeźwienie? Niestety, pod tym względem trudno byłoby się łudzić... Cały ten okres można nazwać orgią gloryfikacyi mordu. Prasa ukraińska złożyła przytem dowody swej przysłowiowej dwulicowości i perfidyi. Jak wiadomo, niejaki Łozińskij, anarchista ukraiński, wydał przed trzema miesiącami ohydną broszurę, w której wprost ogłosił apologię Siczyńskiego, przedstawiając zbrodnię jego jako czyn zrozpaczonego patryotyzmu i zrzucając całą odpowiedzialność za śmierć namiestnika na Polaków. Broszurę tę, mającą charakter wprost prowokacyjny, ukraiński »Komitet narodny« rozrzucił po całym kraju, budząc sympatye dla mordercy i siejąc nienawiść do narodu polskiego. [illegible] zamieściło osobną odezwę, w której za obowiązek narodowy ogłasza kolportaż broszury Łozińskiego.

Tę odezwę powtórzono w »Dile« bezpośrednio przed rozprawą sądową, jednocześnie jednak zamieszczono na czele artykuł, nastrojony na ton wybitnie pokojowy i usiłujący wpłynąć na sędziów przysięgłych, aby uniewinnili mordercę. »Diło« zdobywa się nawet na wylew liryki komedyanckiej:

»Jutro — pisze — w jasny dzień wiosenny, kiedy się wszystko budzi do nowego życia, rozstrzygnie się sprawa życia i śmierci młodzieńca, który położenie narodu swojego uważał za tak ciężkie, że nie wahał się uczynić za nie ofiary z własnego życia. Jego śmierć zwiększy nową ofiarą tę historyczną przepaść, która przedziela polski i ukraiński naród; jego życie mogłoby stać się symbolem przyszłego lepszego współżycia obu narodowości, czego cała ludzkość się domaga. I jedno i drugie zależy jedynie od jutrzejszych sędziów przysięgłych, którzy powinni pokazać, że ludzkość już jest poza tem stadyum rozwoju, które wyrażało się zasadą: »Oko za oko, ząb za ząb«, że zbliża się do wyżyn bratniej miłości wszystkich synów matki ziemi.

»Niechaj jasny promień słońca wiosennego zbudzi w ich (sędziów przysięgłych) sercach tę miłość bratnią, niechaj ich decyzya będzie pokłonem przed życiem, niechaj w sali rozpraw rozlegnie się okrzyk: »Vivat vita!«

A zatem na pierwszej stronicy pisma głosi się hasła »pokojowego współżycia«, a na drugiej popiera się jako »obowiązek narodowy« kolportaż broszury, propagującej ideę teroru i nienawiści i polecającej naśladowanie Siczyńskiego.

Dwulicowość »Diła« nie ograniczyła się jednak na tem. Gdy po wyroku na Siczyńskiego społeczeństwo polskie wypowiedziało się za ułaskawieniem, organ ukraiński oświadczył arogancko, że to do Polaków już nie należy, bo ułaskawić skazanego może tylko cesarz. Dziś »Diło« — przypominając te głosy polskie, wypowiadające się za ułaskawieniem Siczyńskiego, oświadcza, że jeśli to stanowisko Polaków niema być [illegible] »marną komedyą wspaniałomyślności« [illegible] raz morderca namiestnika powinien [illegible] uniewinniony przez sąd przysięgłych! Dziwna zaiste logika. Organ ukraiński nie rozumie, czy też nie chce rozumieć, że co innego m i e ć l i t o ś ć n a d z b r o d n i a r z e m i wyrzec się choćby cienia zemsty nad nim, a co innego stwierdzić, że czyn przezeń spełniony nie był zbrodnią!

Dla nas, Polaków, Siczyński może być a l b o z b r o d n i a r z e m, albo s z a l e ń c e m. To też, gdy najwyższy trybunał zniósł pierwszy wyrok sądu lwowskiego i nakazał zbadanie władz umysłowych Siczyńskiego — przyjęliśmy to z zadowoleniem. Z radością bowiem uznalibyśmy fakt, że p o t w o r n y m o r d w p a ł a c u n a m i e s t n i k o w s k i m b y ł d z i e ł e m n i e n i e n a w i ś c i, l e c z t y l k o s z a l e ń s t w a!

Lecz jakie jest tu stanowisko Ukraińców?

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

60)

— Gotów jesteś zatem wziąść mnie za żonę, choćbym nic nie posiadała — spytała pani d'Apremont z cokolwiek gorzkim uśmiechem.

— Czy możesz wątpić o tem Lucyno, czy wyglądam na człowieka, który nie jest w stanie udzielić należytego oparcia kobiecie, którą kocha.

— Nie potrzebujesz już więc dziś milionów dla twych odkryć, dla prac twoich?

— Nie wspominajmy o przeszłości, jestem dziś przedstawicielem ojczyzny mojej i rządu w kraju, który sam dla nich zdobyłem, ale moje prywatne życie do mnie tylko należy.

— A jednak — rzekła z namysłem pani d'Apremont — mogłabym ci może wnieść jako wiano pewien kapitał, do którego mam zupełnie słuszne prawo.

— Nie, nie, nie chcę nic! — zawołał Dunel z odcieniem niechęci, który nie uszedł uwagi pani d'Apremont. — Niech od dziś przynajmniej ja jeden mam prawo myśleć o tobie i o twoich potrzebach. Rozumiesz przecie jaką mi to sprawi roskosz — dodał widząc, że czoło młodej kobiety zachmurzyło się na tę uwagę, która wydała się jej naganą dla minionych jej błędów.

— Może masz słuszność — dodała po chwili — i kto wie... — może jeszcze będziemy szczęśliwi. Gdybym jednak zmieniła zdanie, gdybym nie przybyła na dworzec?

— Lucyno! — zawołał z wymówką.

— Nie lękaj się, to się nie stanie, ja z pewnością przyjadę — gdyby jednak w ostatniej chwili coś zaszło, gdybym się nie stawiła w umówionej godzinie, to będzie to dowód, że przekonałam się, iż nie jestem dla ciebie odpowiednią towarzyszką. W takim razie staraj się o mnie zapomnieć, uważaj mnie za umarłą, bądź jednak pewien, że nigdy do nikogo innego należeć nie będę.

Henryk chciał jeszcze coś przemówić, ale ona zamknęła mu usta pieszczotliwym ruchem.

— Nie, nie, nic nie mów, nie psuj mi tej chwili, w której czuję się znów z tobą zespolona. Odejdź, zostaw mnie teraz samą, potrzebuję się skupić, oswoić na nowo z myślą o tobie. — Bądź zdrów i miej do mnie ufność.

Henryk Dunel podniósł się jak odurzony i skierował się ku drzwiom. W saloniku było już zupełnie ciemno, tylko światło latarni ulicznych wpadało przez okno, kładąc się na posadzce żółtawą, drżącą smugą. Gdy stanął już na progu, pani d'Apremont powstała, jakby chcąc biedz za nim.

— Henryku! — wyszeptała głosem, w którym brzmiały wszystkie jej tak długo tłumione tęsknoty.

Dunel zatrzymał się. Powrócił i objął ją długim namiętnym uściskiem.

Pożegnali się wreszcie, Lucyna została sama.

V.

Zbrodnia czy samobójstwo.

W samotności tej Lucyna nie pozwoliła sobie ani na chwilę na oddawanie się marzeniom. Przywykła z dawna trzymać w karbach swoją wrażliwość, potrafiła i teraz opanować ją szybko. Powiedziała sobie, że cokolwiek bądź się stanie, musi przedewszystkiem oddalić od siebie stanowczo Jerzego Lowel. Rozumiała dobrze, że nie jest to człowiek gotów do pokornego ustąpienia jej z drogi. Znała przecie siłę jego namiętności, znała także wygórowaną jego miłość własną, wiedziała, że nie zgodzi się tak łatwo na rolę zawiedzionego, udrzuconego wielbiciela. — Gdybym jednak umarła niespodzianie, musiałby się pogodzić z losem — pomyślała. Ta myśl uderzyła ją. — Mogłaby przecież podać się za umarłą; byłby to najlepszy sposób zniknięcia ludziom z oczu. — Tak gorąco teraz pragnęła, by o niej zapomniano. Wówczas Jerzy powróciłby niezawodnie do Marty, a ona wolna i szczęśliwa mogłaby rozpocząć naprawdę nowe życie przy boku Henryka. Pomysł ten podobał się jej coraz bardziej, tak, że postanowiła go stanowczo wykonać. — Z oczyma błyszczącemi radością obliczała prawdopodobną możliwość powodzenia. Pojedzie do Afryki z Henrykiem, a stamtąd nadeszle do Francyi wiadomość o swej śmierci, a nawet urzędowy akt zejścia. Z takiej odległości wszystko się wyda możliwem.

Powziąwszy raz takie postanowienie, uspokoiła się zupełnie i zaczęła z zimną krwią robić potrzebne przygotowania. Przedewszystkiem nie mogła bawić ani dnia jednego w Paryżu, Jerzy nie zostawiłby jej na pewno w spokoju, a ona potrzebowała być samą, aby uregulować swoje interesa. — Posiadała na drodze do Marsylii małą posiadłość wiejską w bardzo malowniczem położeniu, ze ślicznym letnim dworkiem, zwanym w i l l ą k w i a t ó w. Postanowiła udać się tam i zawiadomić telegraficznie Henryka, że połączy się z nim na tej stacyi, by pojechać z nim stamtąd w dalszą drogę.

Zadzwoniła więc na pokojową i kazała jej zapakować najpotrzebniejsze rzeczy.

— Jedziemy dziś wieczór do willi kwiatów, rzekła jej.

Zebrała papiery swoje i wszystkie klejnoty i włożyła je do podróżnego woreczka.

Były to rzeczy ogromnej wartości, przedstawiające przeszło milionowy kapitał.

Rozkazała pokojowej pojechać przodem dla przygotowania wszystkiego na jej przyjęcie, sama zaś usiadła przy małem ozdobnem biurku, oświeconem niską elektryczną lampą i zaczęła pisać list. Pisała długo, dodając ćwiartkę po ćwiartce, a gdy skończyła, złożyła sporą paczkę zapisanych arkusików do jednej wielkiej koperty, zapieczętowała ją starannie, a na wierzchu położyła adres pana Chauwain. Nie mając nikogo, komuby się mogła zwierzyć z wezbranych dziś w jej sercu uczuć — zapragnęła nagle zwrócić się do tego nowoodnalezionego ojca. To co do niego napisała, było rodzajem spowiedzi z całego życia, z minionych nieszczęść i błędów i z nowych nadziei na przyszłość. Nie wiedziała jeszcze kiedy ten list odeszle, włożyła go więc tymczasem do skórzanej torebki wraz z klejnotami i papierami. Wtedy dopiero włożyła na siebie skromny podróżny kostyum, małą czapeczkę automobilową i owinęła się długim popielatym woalem. Tak gotowa do drogi, kazała się zawieść na dworzec południowy, a kupiwszy bilet, wyszła na peron i przechadzała się po nim tam i na powrót, oczekując niecierpliwie na odejście pociągu.

Światło gazowych latarni padało chwilami na piękną jej twarz, która nawet w tem skromnem, podróżnem ubraniu, uderzyć musiała każdego, kto na nią uważniej spojrzał. Gdyby pani d'Apremont nie była tak pogrążoną w myślach, spostrzegłaby niezawodnie, że od pewnego czasu jakiś mężczyzna obserwuje ją pilnie. Przechadzał się on również po peronie, starając się zbliżyć do niej, w chwili zwłaszcza, gdy przechodziła przez miejsca jaśniej oświetlone, a gdy wsiadła do przedziału pierwszej klasy, wkroczył za nią do wagonu i po chwili usiadł na przeciwległej ławeczce. Był to człowiek około lat czterdziestu, wyglądający na mieszkańca krajów egzotycznych, z powodu smagłej, prawie oliwkowej cery, czarnych wąsów i takichże faworytów, przysłaniających znaczną część jego twarzy. Włosy miał również czarne, rozczesane na obie strony głowy bardzo symetrycznie: czarne, krzaczaste brwi ocieniały żywe, niespokojne oczy. Ubrany był ów jegomość z jaskrawą krzyczącą elegancyą, nie pozbawioną jednak szyku. Siedział zakryty gazetą, którą sobie kupił w drodze, rzucając tylko od czasu do czasu ukradkowe spojrzenia na swą towarzyszkę podróży.

Po paru godzinach takiej jazdy, Lucyna wyszła na kurytarz, chcąc odetchnąć świeżem, nocnem powietrzem. Podróżny nie ruszał się z miejsca, patrząc na nią przez otwarte drzwi z tem większą uwagą, że mógł to robić, nie będąc sam widzianym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Domagając się zbadania władz umysłowych Siczyńskiego i kwestyonując w ten sposób jego poczytalność — jednocześnie gloryfikują go jako »bohatera« narodowego! Gdzież tu więc jest cień jakiejkolwiek logiki? Ale tej trudno istotnie szukać w politycznej myśli ukraińskiej... Sprawiedliwość jednakże musi dać logiczną odpowiedź na pytanie: »bohater«, szaleniec czy zbrodniarz?.. To ma właśnie orzec zasiadający dziś we Lwowie sąd przysięgłych.

Społeczeństwo polskie stanowisko swoje wyraźnie zaznaczyło już po pierwszym wyroku: nie pragnie zemsty i znalazło słowa przebaczenia dla zbrodniarza, jednogłośnie wypowiadając się za jego ułaskawieniem.

„Delegacya obywatelska".

Taką ma nosić nazwę świeżo zorganizowany w Królestwie Polskiem najwyższy »trybunał narodowy«. Myśl powstania tej organizacyi naczelnej datuje się od kilku miesięcy, gdy Koło polskie w Petersburgu, płynąc pod »neosłowiańską« flagą p. Dmowskiego, znalazło się w zupełnym rozdźwięku z opinią kraju. Gdy w całej prasie polityka Koła, polegająca na bezwzględnej uległości i milczeniu, spotkała się z ostrą krytyką, organ narodowo-demokratycznych przywódców Koła: »Głos Warszawski«, oświadczył z dziwną szczerością, że Koło straciło kontakt z krajem i nie mogło wyczuć opinii społeczeństwa, ponieważ nie miało możności stale się z niem komunikować... Aby temu zaradzić, pospieszyli natychmiast z swemi usługami ugodowcy czyli tak zwani obecnie »realiści« i zaproponowali utworzenie przy swem biurze Pracy społecznej — specyalnej bezpartyjnej organizacyi.

Taką jest geneza »Delegacyi obywatelskiej«. O jej celu i zadaniach obwieszcza zamieszczony obecnie we wszystkich pismach warszawskich komunikat wraz z listą członków »Delegacyi«.

Komunikat nadmienia, że »naczelne zadanie Delegacyi polegałoby na tem, żeby w kwestyach, które obchodzą kraj cały, a których rozstrzygnięcia nie chce i nie może wziąć na swoją odpowiedzialność ani ta lub inna partya polityczna, ani żadna instytucya społeczna — ażeby w tych kwestyach Delegacya wypowiadała na użytek Koła polskiego w Petersburgu i do jego uznania, opinie, wyświetlające istotne co do danej sprawy potrzeby kraju. Sprawy, dotyczące taktyki parlamentarnej, i wogóle politycznej, wyłączone są zupełnie z pod kompetencyi Delegacyi.

»Zasady, na których zorganizowała się Delegacya, pozwalają nawet małym grupom, nawet jednostkom brać w niej udział, bez obawy zmajoryzowania przez większość; wedle bowiem zasad organizacyi Delegacyi, przedstawicielstwu polskiemu w Petersburgu komunikowane będą zarówno uchwały większości, jak i sformułowane zdania mniejszości. Dla załatwiania bieżących spraw Delegacyi tworzy się Wydział Delegacyi, z 9-ciu członków, przez Delegacyę wybranych«.

Jak widzimy zakres obowiązków Delegacyi jest bardzo szeroki i poważny. Delegacya ma dawać dyrektywę Kołu, dźwigając na swych barkach odpowiedzialność za takie sprawy, rozstrzygnięcia których nie chce przyjąć na własny rachunek reprezentacya parlamentarna! I tu nasuwa się przedewszystkiem pytanie, w jaki sposób powstał ten naczelny organ »narodowy», który ma sprawować rządy nietylko w kraju, ale i nad »wybrańcami narodu« t. j. posłami.

Według brzmienia komunikatu, »listę członków Delegacyi« ułożył (!) Komitet inicyatywy (t. j. »realiści«) w porozumieniu z szerszemi kołami społecznemi. Słowem Delegacya została... mianowaną przez jedno stronnictwo (»realistów«), to właśnie, które niema ani jednego przedstawiciela w Kole polskiem... Skład tej »delegacyi obywatelskiej« wskazuje również na partyjne jej pochodzenie. Wśród 50 jej członków jest wielu zasłużonych i wybitnych mężów (dość tu wymienić Sienkiewicza), niemniej absolutną większość stanowią ex-ugodowcy (»realiści«), z których nie pominięto żadnego i przywódcy narodowej demokracyi z p... Dmowskim na czele.

W ten sposób, owa szumnie zwana »Delegacya obywatelska«, po za nieznaczną liczbą »bezpartyjnych« jest właściwie delegacyą ugodowo-wszechpolską! I ta organizacya została powołaną do czynu i kierownictwa właśnie w chwili, gdy Koło polskie w Petersburgu — ku wielkiemu zadowoleniu społeczeństwa a pożytkowi kraju — zaczyna otrząsać się z wpływów ugodowo-wszechpolskich! To też trudno przypisywać »Delegacyi obywatelskiej« takie znaczenie, jakie pragną jej nadać twórcy tej organizacyi. Partyjne cele są tu zbyt widoczne.

»Chodzi tu — słusznie pisze z tego powodu »Sztandar«, ideowo zbliżony do Demokracyi Chrześcijańskiej — o sztuczne zdobycie autorytetu kierowniczego wobec kraju. Spodziewano się, że zupełnie inne zrobi wrażenie w kraju wieść, że z pośród grona i t. d. została wybrana delegacya obywatelska, coś niby w rodzaju areopagu, stojącego u steru spraw krajowych, niż, gdyby powiedziano skromnie: zrobiliśmy komitecik podług recepty: 40% stronnictwa polityki realnej, 40% narod. dem. i 20% aquae destil. czyli bezpartyjnych. Toby przecież żadnego efektu nie sprawiło. Wolno więc mniemać, że cała ta maskarada polityczna inscenizowana została po to, aby suggestyonować opinię publiczną, że nareszcie teraz będziemy mieli spokój w kraju, bo oto pojawił się najwyższy szczytowy organ kierowniczy, który będzie dawał dyrektywę opinii publicznej«.

»Sztandar« przypomina, że takie koncentracye miały już miejsce w Warszawie i nigdy niczego nie dokonały. »Zapewne — pisze — gdzieś tam w zapadłym kącie jakiś bezpartyjny pomyśli sobie w prostocie ducha: »odpuść teraz, Panie, sługę twego w pokoju, bo oto ujrzały oczy moje i t. d.« ale my wszyscy, którzyśmy zblizka widzieli te farsy i komedye wyborcze, te koncentracye i komitety wyborcze centralne, po których pozostawały regularnie skargi o nieskładanie sprawozdań z wydanych pieniędzy, — my już na tę wędkę się nie złapiemy i ostrzegać będziemy innych«.

Sąd ten jest może zbyt surowy. Niemniej tkwi w nim wiele słuszności, bo nie ulega wątpliwości, że powstanie obecnie tego rodzaju »delegacyi obywatelskiej« może tylko wywołać nowy zamęt w społeczeństwie polskiem zaboru rosyjskiego i nowe rozdźwięki pomiędzy tem społeczeństwem a Kołem polskiem w Petersburgu. Dziś, gdy to Koło, po ustąpieniu p. Dmowskiego, otrząsnęło się z wpływów partyjnych — wszechpolsko-ugodowych i weszło na tory polityki istotnie narodowej — próba powołania do życia jakiegoś kierowniczego organu, któremuby miała ulegać parlamentarna reprezentacya polska, a którąby pozostawał pod zwierzchnictwem ugodowców i p. Dmowskiego — jest chyba zbyt przejrzystą i zresztą bardzo niezręczną intrygą partyjną...

Praca rolna za Oceanem.

Znany miesięcznik amerykański »Labor and Wages« zawiera w ostatnim zeszycie dwa artykuły, traktujące o pracy rolnej w Stanach Zjednoczonych i o wpływie imigracyi europejskiej na amerykańskie rolnictwo. Obok szczegółów mniej nas obchodzących, artykuły te dotyczą także spraw, zasługujących z naszej strony na uwagę i dlatego podajemy z nich dotyczące wyjątki.

Autor jednego z nich prof. uniwersytetu Lec. Coulter — pragnąłby, ażeby imigracya europejska, zwłaszcza z krajów i okolic rolniczych, nie zalewała miast amerykańskich, które i tak już są przeludnione, lecz by szukała pracy i zarobku w rolnictwie. Odpadki robotników miejskich — pisze prof. Coulter — nie nadają się jednak na farmerów; osadnicy rolni muszą być ludźmi przywykłymi do pracy w polu, muszą pochodzić z krajów rolniczych i muszą znaleść tutaj odpowiednie warunki klimatyczne, grunta podobne do tych, jakie w kraju uprawiali i pewną dogodność w zbywaniu swych płodów. Szczególnej wartości są rolnicy, którzy przynoszą ze sobą znajomość przemysłu rolnego. Szwajcarska osada rolnicza w Green Co. w Wisconsin rozwinęła wyrób sera i zbywa go po kilka milionów funtów rocznie. Wpółnocno-środkowej Minnesocie są liczne kolonie czeskie. Tutaj koloniści zostali zwiezieni i wyrzuceni przez wielkie kompanie przewozowe, bez planu i bez względu na potrzeby osady rolniczej. Ludzie są praktycznymi rolnikami, biorą się chętnie do pracy, ziemia potrzebuje tylko odpowiedniego systemu ściekowego, aby rodzić należycie, ale emigranci nie mają środków na nakład i walczą z biedą. W przyszłem pokoleniu zapewne będzie to kwitnąca osada.

Natomiast świetnie przedstawiają się polskie osady rolnicze w N. Dakota i Warsaw, Poland, Minto, Ardock i inne. Co za domy, szkoły, kościoły, gmachy publiczne zostały tam wzniesione dzięki dobrobytowi i oszczędności tych obcokrajowców, którzy na każdym kroku wykazują miłość ziemi i domu, która wprost przechodzi miarę amerykańskich pojęć.

To samo można powiedzieć o koloniach ruskich i irlandzkich.

Włosi ze szczególnem powodzeniem pracują na południu, gdzie warunki klimatyczne przypominają im ojczyznę.

Drugi artykuł, napisany przez robotnika na farmie Holmesa — zajmuje się wogóle sprawą robotników rolnych w Ameryce. Jon ubolewa, że w Stanach Zjednoczonych dokonuje się pewien odpływ ludzi ze wsi do miast i podczas gdy w mieście jest nędza i brak pracy, niektóre okolice kraju cierpią na brak rąk w polu.

Z całej ludności, trudniącej się pracą rolną dla zarobku jest 57·8 procent Amerykanów, 10·6 tu urodzonych z rodziców przybyszów, 10·4 procent imigrantów; 20·6 procent negrów, a 0·6 Chińczyków, Japończyków i Indyan. Zapłata na farmie wynosi 24 dolary (120 koron) miesięcznie bez utrzymania, a dolarów 17 (85 koron) z utrzymaniem. Oprócz regularnej płacy robotnik farmerski otrzymuje wiele dodatków jako to mieszkanie bezpłatne, mleko, utrzymanie dla krowy lub świń i t. p. Koszt utrzymania życia na farmie jest naturalnie daleko niższy niż w mieście.

Niska nominalna płaca robotnika wiejskiego, warunki życia monotonne i odosobnione składają się na to, że trudno jest utrzymać robotnika na wsi. Niektórzy robotnicy z najemników powoli przechodzą na właścicieli, kupują zwykle farmę na hipotekę i wypłacają; da się to jeszcze zrobić na wschodzie, na południu i nad oceanem Spokojnym. W czysto rolnej sekcyi i zachodnio środkowej nie można nabyć farmy bez gotowego grosza.

Wymagania umiejętnej gospodarki wiejskiej są coraz większe. Potrzebna jest znajomość chemii, bakteryologii, znawstwo szkodliwych owadów, fizyologii, zwierząt i ich głównych chorób i środków zaradczych; potrzebna jest umiejętność zachowywania wilgoci w ziemi, hodowli owoców, uprawy jarzyn, przechowywania i rozsprzedaży produktów.

Najemnik rolny nie potrzebuje tych fachowych znajomości, ale powinien mieć wiadomości ogólne i posiadać inteligencyę. Powinien wiedzieć, że straszenie krów przy dojeniu umniejsza wydajność mleka, a niepokojenie kur zmniejsza ilość znoszonych jaj. Musi znać wytrzymałość materyałów, aby nie niszczyć narzędzi — powinien umieć obchodzić się z maszynami.

Nowe wymagania dla robotników wymagają energicznie prowadzonej oświaty. To też uniwersytety stanowe rolnicze rozrzucają po swych stanach broszury praktyczne, wysyłają prelegentów, którzy prowadzą z farmerami praktyczne, pouczające pogadanki; kursy zimowe przemysłu rolnego stoją otworem dla farmerów«.

Na szczegóły powyższe zwrócić warto uwagę tak naszym wychodźcom jak i naszym rolnikom w kraju.

OD ADMINISTRACYI.

Szan. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże **najdalej do dnia 20 b. m.** Po upływie tego terminu **wstrzymamy bezwarunkowo** wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać jeszcze będą z prenumeratą.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Lamberta męczennika; pojutrze w sobotę Rudolfa i Aniceta.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 13; zachód przypada o godz. 6 minut 8; długość dnia godzin 13 minut 9.

Kraków, dnia 15 kwietnia.

W sprawie sprowadzenia zwłok J. Słowackiego na Wawel odbędzie się na mocy uchwały wiecu, odbytego w Krakowie dnia 3 kwietnia b. r. I-sze posiedzenie Komitetu wykonawczego w sali Rady miejskiej w piątek dnia 16 bm. o g. 6 wieczorem.

W sprawie zamierzonej reformy taryf kolei państwowych rozpoczęła się dziś w krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej ankieta. Rano odbyła się ankieta dla spraw chemicznych, popołudniu dla spraw przemysłu maszynowego. — W ankietach bierze udział grono interesowanych przemysłowców, prezydyum Izby handlowej i poseł Battaglia jako dyrektor Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego.

Magistrat contra „Czas". Magistrat krakowski prowadzi od dłuższego czasu śmieszną i nierozumną walkę z prasą miejscową, krytykującą niedbalstwo władz miejskich. Jedyną bronią jego jest oczywiście paragraf 19 ustawy prasowej. Obecnie usiłuje wyegzekwować ścisłe stosowanie tego paragrafu drogą wyroków sądowych. W piątek stanie przed sądem prasowym redaktor „Czasu", oskarżony o zamieszczenie pod urzędowem sprostowaniem Magistratu własnych uwag, domagających się... polewania ulic wodą. Zdaniem pp. Lea—Grodyńskiego jest zuchwałością karygodną nawet domaganie się czystości w mieście. A więc przed sąd!

Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem II wiceprezydenta m. Sarego, a następnie I wiceprezydenta m. Dra Szarskiego. Komisya zatwierdziła projekt uporządkowania, regulacyi i parcelacyi gruntów przy kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu, przedłożony przez Tow. urzędników budowy tanich domów mieszkalnych. Następnie przekazano osobno wybranemu komitetowi sprawę robót ziemnych w pobliżu fortów na przestrzeni między ul. Czarnowiejską i Wolską i parkiem Jordana.

Z „Sokoła". Na posiedzeniu Wydziału „Sokoła" krakowskiego w d. 6 b. m. ukonstytuował się tenże jak następuje:

Prezes Władysław Turski, I wiceprezes Edmund Klemensiewicz, II wiceprezes Dr Stanisław Rowiński, sekretarz Felicyan Prochaska, dyrektor Edward Kubalski, skarbnik Gustaw Christ, naczelnik Szczęsny Ruciński. Nadto w skład Wydziału należą druhowie: F. Bujas, G. Baranowski, A. Bezeg, Dr Berezowski, Dr N. Cybulski, St. Drozdowski, M. Dąbrowski, K. Dudziak, F. Ebert, J. Gorecki, J. Janicki, M. Hupczyc, A. Kolarz, M. Magiera, J. Pawlica, G. Pol, A. Staszczyk, A. Świderski, Dr J. Staniszewski, J. Serafin, St. Szaynowski, Wł. hr. Rostworowski, prof. Dr. F. Zoll junior i Stanisław Zieliński.

Asenterunek rozpoczął się w Podgórzu wczoraj. Z powodu tego wywiązało się między popisowymi a „cywilami" kilka awantur i bójek, w których interweniowała policya.

Zgromadzenie galic. urzędników kolei państwowych odbędzie się dnia 18 kwietnia b. r. o godz. 4 popołudniu w sali Rady powiatowej w Krakowie przy ul. Pijarskiej l. 1.

Ślub panny Anieli Wallek-Walewskiej, córki Adolfa i Joanny z Gellów Wallek-Walewskich z panem Stanisławem Czołowskim odbędzie się we wtorek dnia 20 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Z teatru miejskiego. W sobotę bieżącego tygodnia wznowiony będzie dramat Przybyszewskiego: „Złote Runo." W roli Ruszczyca wystąpi znakomity gość warszawski p. Bolesław Leszczyński. Rolę Rembowskiego odtworzy po raz pierwszy na scenie krakowskiej p. Solski, Irenę pani Solska. Przecławskim będzie p. Weychert, Łąckim — p. Stanisławski.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek doskonała komedya M. Bałuckiego p. t. „Niewolnice z Pipidówki" — powtórzona dla tych wszystkich, którzy w drugie święto Wielkiejnocy odeszli od kasy z powodu braku biletów.

Jutro, w piątek, teatr zamknięty, bowiem Dyrekcya zarządziła cały szereg ważnych ulepszeń.

W sobotę po raz pierwszy rozgłośna sztuka M. Gorkija: „Na dnie życia", która obiegła wszystkie sceny europejskie, zdobywając sobie wszędzie olbrzymie uznanie prasy i publiczności.

W niedzielę popołudniu teatr nasz da gościnę górnośląskiemu towarzystwu amatorskiemu, które wystąpi z oryginalną sztuką p. t. „Sąsiedzi", osnutą na tle stosunków górnośląskich. — Nie wątpimy, że publiczność licznie pospieszy do teatru, aby zadokumentować swą sympatyę dla tych, którzy krzewią polską sztukę dramatyczną na zagrożonych, a ważnych placówkach.

W niedzielę wieczór sztuka z tańcami i śpiewami M. Galasiewicza: „Maciek Samson" (muzyka A. Wrońskiego).

Na strażnicy pożarnej przez cały ubiegły tydzień nie odezwał się ani razu dzwonek alarmujący do ognia. — Jest to jeden z bardzo rzadkich wypadków przymusowej bezczynności Straży ogniowej. Oby trwała jak najdłużej.

Ostrzeżenie przed wyzyskiem. Jeden z księży powiatu N. Sądeckiego zwrócił się do tut. policyi z doniesieniem, że niejaki Grędziński, z zawodu zegarmistrz, zamieszkały stale w St. Louis w Stanach Zjednoczonych, pod przybranem nazwiskiem W. Pawłowskiego, rozsyła do księży listy wymuszające, grożąc im w razie nieopłacenia się, kompromitacyą ich własnemi listami. Listy owe fabrykuje on w drodze fotograficznej. Uzyskawszy poprzednio od księdza, mającego mu służyć za ofiarę, autograf listu obojętnej treści, wycina poszczególne wyrazy, przestawia je dowolnie, odpowiednio do swych celów, brakujące dorabia i wkońcu otrzymany w ten sposób brulion fotografuje, poczem przesyła adresatowi, który z przerażeniem odczytuje własnem pismem wypełnione listy skandalicznej treści.

Policya tutejsza poszukuje więcej ofiar sprytnego draba celem zebrania dowodów winy, by następnie zwrócić się z odpowiedniem doniesieniem do policyi w St. Louis.

Kradzież w Zakopanem. Policyi krakowskiej doniesiono, że w Zakopanem spełniono ubiegłego dnia znaczną kradzież na szkodę p. Wirginii Małaszewskiej. Nieznany złodziej skradł z jej mieszkania broszę z brylantem, wartości 1000 koron i bransoletę, wartości 500 koron. — Policya krakowska opis skradzionych przedmiotów podała wszystkim zakładom zastawniczym i jubilerom.

Kradzież w miejskiej elektrowni. Od dłuższego już czasu zauważyła dyrekcya elektrowni miejskiej znaczny, a niczem nieusprawiedliwiony ubytek w swych zapasach ołowiu. Wobec tego faktu zarządziła nadzwyczajny dozór nad robotnikami zajętymi w elektrowni. Jakoż rzeczywiście przyłapano wczoraj na gorącym uczynku kradzieży dwóch tamtejszych robotników Marcisza i Huczka.

Na dnie życia. Dzisiaj rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na Mały Rynek do bezwła-

Podróż poślubna.

(Z francuskiego.)

Podczas zaręczyn pana Amedeusza Richut z panną Herminą Lavargne padał ulewny deszcz. To samo było podczas ślubu i uczty weselnej.

Istny potop trwał już od dwóch tygodni, skutkiem czego wszystkie ulice miasteczka, wyglądały jak rzeki, lub bystro rwące potoki.

Jednakże jest to pewną pociechą, że nietylko u nas, lecz i w wielu innych miejscowościach takie niepogody.

Nieszczęście innych robi lżejszem nasze własne.

Wszystkie dzienniki paryskie donosiły o strasznych ulewach w wielu okolicach świata. Cała Francya była pod wodą — Sarona wystąpiła z brzegów, Saona zalała Macon, a Nizza tonęła w wodzie, płynącej z nieba i ziemi.

— Jakież to przykre!

— Co tu robić?

— Czekać, moje dzieci, jeżeli chcecie mi zaufać.

— Ach jaka szkoda!

Rodzice Lavargne i Richut, postanowili wyprawić nowożeńców w podróż poślubną, jak tego wymagała ostatnia moda.

Po długich naradach wybrano dla zakochanych drogę przez Marsylię, Corniche, do kraju ideałów, obfitującego w cudowne widoki nadmorskie i po książęcemu urządzone hotele.

Przez miesiąc miasteczko całe mówiło tylko o tym zbytkownym projekcie, a kiedy szczęśliwa narzeczona w towarzystwie swej matki przechodziła ulicą, kupcy i kupcowe wychodziły przed sklepy, ażeby przyjrzeć się tej, co własnemi oczami ujrzy wspaniałe wybrzeża pod lazurowem niebem.

No i wiele innych rzeczy....

Lecz cóż, kiedy nie można dojrzeć owego lazuru....

— Co robić?

— Czekać.

Amadeusz był w rozpaczy, Herminia dąsała się, a jej przyjaciółki, śmiejąc się cichaczem, całowały ją i mówiły:

— Biedna Herminio, jakże cię żałujemy!

Trzeba się było pogodzić z losem.

Nazajutrz po ślubie, po podróży, jaką zwykle najpospolitsze małżeństwa odbywają, młoda mężatka sprawiła sąsiadom i przyjaciołom ciekawe widowisko ze swego szczęścia i zażenowania.

Pozdrawiano i winszowano jej, ona próbowała uśmiechać się i rumieniła się, słuchając niedyskretnych żarcików, a w duszy żałowała, że nie może być nieobecną.

— Ach, żebym wiedziała, byłabym wyjechała pomimo ulewy. Prawda, że wszystkie nieszczęścia nasze pochodzą z nieświadomości

— Pojedziemy na wiosnę, ptaszyno, wtedy na pewno będzie pogoda.

Podróż odłożono do Wielkiejnocy.

— A może na św. Trójcę?

Po ożenieniu się Amadeusz Richut wszedł jako wspólnik do interesu swego ojca, a malarz natychmiast przemalował szyld dotychczasowy. Obecnie były na nim wypisane złotemi literami następujące słowa:

„Hurtowy skład narzędzi metalowych — Richut i syn".

Zajęcie tak poważnego stanowiska społecznego było dla małżonków wielką pociechą w ich strapieniu.

Ponieważ ojciec Richut był wdowcem, młoda synowa objęła prowadzenie ksiąg w biurze, co sprawiało jej ogromną radość, a w sercu budziło godziwą dumę.

Wszyscy, odwiedzający sklep, zaczynali rozmowę o zamierzonej podróży, a stary i młody Richut, oraz młoda pani Richut chętnie podtrzymywali gawędę w tym przedmiocie, rozumiejąc, że cała sprawa stawia ich o całe niebo wyżej nad innymi. Bo przecież trzeba być bardzo bogatym i eleganckim, ażeby módz na czas dłuższy zostać turystą.

— A więc to już postanowione? Na Wielkanoc?

— O tak, z pewnością.

Nagle w sam środek postu, w skutek jakiejś miestrawności, zmarł ojciec Richut.

Otworzenie i ulegalizowanie testamentu, uregulowanie spraw sukcesyi i wielu innych bieżących, uniemożliwiło młodej parze wydalenie się z domu, zresztą nie wypadało oddawać się przyjemnościom w czasie trwania żałoby.

Podróż odłożono na rok przyszły, a tym czasem malarze firmowi zmienili znowu napis na szyldzie:

„Richut syn-spadkobierca".

Upłynął rok, nadeszła zima, zbliżał się wielki post, a z nim koniec żałoby.

— Więc to w tym roku miała być podróż....

Pani Amedeuszowa oczekiwała potomka.

Małżonek nie posiadał się z radości: za to małżonka posmutniała i opuściła głowę nisko, jak żyrafa, szukająca pożywienia.

Ażeby ją pocieszyć, mąż obiecywał wspaniałą podróż na rok następny. Już nie do Nizzy jak zamierzali pierwej, lecz do Rzymu.

— Zobaczymy Papieża.

— Do Rzymu!

Wieść o tem rozeszła się po całem mieście.

Projekt takiej podróży uważano za nadzwyczajny.

Amadeusz podzielał to zdanie, lecz należał do ludzi, którzy w każdem zmartwieniu umieją znaleźć wyjście i począł jeszcze gorliwiej studyować geografię.

Interesy jego szły same, jakby dobrze nasmarowana maszyna.

Jeszcze trochę cierpliwości i będzie można żyć spokojnie z renty.

— Wtedy co rok będziem podróżowali.

— Owszem, jeżeli sobie tego życzysz....

— Przedewszystkiem, chodź ptaszyno i przyjrzyj się mapie. Z Paryża przez Niemcy dojedziemy do Medyolanu, potem do Rzymu, a stamtąd do Aten i Konstantynopola.

— Konstantynopol!... Meczet św. Zofii... Bosfor!...

— Jeżeli ci to sprawia przyjemność...

— Będzie to nasza podróż poślubna, ptaszyno.

Amadeusz Richut, człowiek porządny i punktualny, zrobił, jak postanowił: w czterdziestym siódmym roku życia, po przebyciu dwudziestoletniej praktyki handlowej, sprzedał sklep odziedziczony po ojcu i oto całe miasto pospieszyło na dworzec, przyglądać się ekspedyowaniu dwóch waliz podróżnych i zachwycać się pogodnem szczęściem małżonków Richut.

Cztery te pakunki, ulokowane w pociągu, odjechały w stronę Paryża, ażeby stamtąd udać się pod lazurowe niebo wschodu.

— Jak to przyjemnie mieć za co podróżować...

— Pieniądze nie dają jeszcze szczęścia.

Niestety, sprawdziło się to zaraz w Paryżu, gdzie małżonków czekała wielka przykrość.

Amadeusz przedstawił się elegancko w międzynarodowej agencyi podróży Cook and Son i zakupił tam dwa bilety okrężne, za które wysypał na stół trzy tysiące siedmset pięćdziesiąt trzy franki, siedmdziesiąt centymów.

Promieniejący wrócił do hotelu, lecz tu niestety znalazł Herminię bladą i skuloną w wolterowskim fotelu.

— Co ci jest? Tyś chora?

— Źle jest ze mną...

— Do dyabła, żebyś się nie rozchorowała. Zakupiłem już bilety, to nie jest odpowiednia chwila do robienia głupstw.

— Drogo zapłaciłeś?

— Ho, ho!

— Ile?

— Trzy tysiące siedmset pięćdziesiąt trzy franki i siedmdziesiąt centymów.

Pani Richut westchnęła, próbowała wstać, lecz znów upadła.

Mąż pocieszał ją.

— Widzisz, ptaszyno, za tę cenę ma się wszystko, życie, mieszkanie, powozy. To bardzo wygodnie.

Hermina spędziła noc bardzo źle. Około godziny pierwszej w południe wyszeptała:

— Tyle pieniedzy wyrzuconych za okno w razie, jeżeli umrę.

— Nie mów tego.

Zacna ta istota tylko przez związek małżeński należała do rodziny Richut, jednakże, tak samo, jak każdy z jej członków, umarła nagle nazajutrz o dziewiątej rano.

Zrozpaczony i zakłopotany małżonek pobiegł do agencyi z prośbą o przyjęcie biletów i zwrot pieniędzy.

Jest to niemożliwe — powiedziano mu — biletów z powrotem nie przyjmuje się. Jedno, co możemy zrobić dla pana, to przełożyć datę wyjazdu na rok przyszły.

Amadeusz Richćt był jeszcze w sile wieku, ażeby więc nie stracić tak znacznej sumy pieniędzy, ożenił się w ciągu roku powtórnie i z drugą żoną odbył wreszcie swą podróż poślubną.

dnie leżącej starszej kobiety, — dyżurny Pogotowia, zbadawszy dokładnie chorą, rozpoznał symulacyę słabości. Wówczas staruszka ze łzami przyznała się do tego, podając jako motyw chęć odżywienia się i wypoczęcia choćiażby dni kilka w szpitalu.

Żołnierz policyjny odprowadził ją do schroniska brata Alberta.

Podobny wypadek zdaje zaszedł również wczoraj popołudniu na dworcu kolejowym, dokąd zawezwano Pogotowie do omdlałego, nędznie ubranego chłopca. W bezpośrednim stanie przewieziono go do szpitala św. Łazarza, gdzie skonstatowano, że chłopak jest do ostatnich granic wyczerpany z sił, a przyczyną omdlenia jest... głód.

Złodziejski skład. W gnojówce na Dajworze w czasie dalszych poszukiwań znaleziono jeszcze kilka części rozmaitych przedmiotów liturgicznych, jak krzyżów, monstrancyi i t. p. Poszukiwania prowadzone będą jeszcze w dalszym ciągu.

Ładni współlokatorzy. Onegdaj późnym wieczorem zgłosił się na stacyę ratunkową robotnik ze Strzelnicy podległej, Grzegorz Nitka, prosząc o opatrzenie kilku ran na całem ciele, zadanych mu przez współlokatorów wśród małej sprzeczki.

Skradzione „święcone." Tercyanowi gimnazyum w Podgórzu, skradł nieznany sprawca w sobotę wieczorem całą zastawę świąteczną. Mieszkanie tercyana znajduje się na parterze domu przy ul. Mickiewicza; w tym samym domu mieści się obok prowizoryczna kaplica, w której odbywała się wówczas procesya rezurekcyjna. Rodzina tercyana brała udział w nabożeństwie, z czego skorzystał złodziej i w tłoku, przez okno od podwórza wyniósł z mieszkania szynkę, kiełbasę, ciasta i flaszki.

Wywęszył się. Iwan Hanytko, chłop z Pleniak z powiatu złoczowskiego, znalazł się przed miesiącem w Podgórzu bez chleba po powrocie z Prus, gdzie nie znalazł pracy. Wałęsając się [illegible], przyjęto go z litości do cegielni podgórskiej, gdzie Hanytko pozostawał przez miesiąc. Sprzykrzyła mu się jednak widocznie praca, gdyż podrobił kwit, podpisując go nazwiskiem zarządcy cegielni p. Wolfa, i podjął nań w restauracyi Miszczyńskiego w Podgórzu kilkadziesiąt koron. Oszustwo wykryło się jednak i policya aresztowała Hanytkę na dworcu kolejowym w chwili, gdy zamierzał powtórnie udać się do Prus.

Redakcje prenumeratorów. Jeden z pism robi następujący podział odbiorców pism w Polsce. Zwyczajni, do których redakcye piszą w takich wypadkach: „Szanownym prenumeratorom uprzejmie przypominamy o łaskawem przysłaniu zaległej prenumeraty" i myślą przy tem z troską na czole: Czy posyłać dalej numery za kwartał niepłacony, czy lepiej nie posyłać? Co z tego wypadnie?"

2. Nadzwyczajni, czyli prawdziwi przyjaciele pisma, dbający o jego byt, o jego przyszłość, rozumiejący dobrze, że ogromne koszta wydawnictwa na druk, papier, przesyłkę, współpracowników, administracyę, potrącenia rabatowe abonamentów niebezpośrednich, straty na kilkudziesięciu egzemplarzach gratisowych, które każda porządna redakcya uważa za obowiązek posyłać na prośbę osób i stowarzyszeń niezamożnych — że to wszystko pokryć może dopiero znaczna ilość abonamentów, a dlatego nie wypożyczają ani stale swoich numerów osobom zamożnym, oszczędzającym tylko na pismach i książkach, lecz starają się jednać pismu nowych prenumeratorów."

Liczba prenumeratorów „zwyczajnych" w społeczeństwie polskiem jest jednak przeważająca.

Humor. Nauczyciel: „W pocie czoła twego będziesz spożywał chleb twój"... powiedz mi Kaziu, co to znaczy?

Kazio (po dłuższym namyśle): Człowiek ... ma... o... tak długo jeść... o... aż się spoci...

(Dyabeł).

Z Kraju.

Kto germanizuje Galicyę? (Kor. wł.) — Z Trzebini piszą nam: Miejscowość nasza posiada kilka tysięcy robotników. Robotnicy ci zaopatrują się w chleb z piekarni miejscowej pod szumną dla nich firmą: „Arbeiter-Bäckerei der Dampfmühle in Trzebinia". — Rozumie się, że właścicielem tejże piekarni jest Żyd-hakatysta z Białej, czego sam tytuł w napisach na rachunkach i „lifierszeinach" w niemieckim języku najlepiej dowodzi. Ponieważ w Trzebini jest obfita konsumcya chleba, nic dziwnego, że Żydowi temu powodzi się tu znakomicie.

Wobec tego, czyż nie znalazłby się jaki polski piekarz, któryby taką piekarnię urządził u nas i tym sposobem uwolnił naszych robotników od tego niemieckiego panat?..

Fundacya im. Durskiego. Z Sokoła Macierzy we Lwowie donoszą nam:

Na posiedzeniu z dnia 14 stycznia br. wydział Sokoła-Macierzy uchwalił z funduszów zebranych dotąd zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniego Durskiego, jakoteż darów i datków, jakie w przyszłości na ten cel wpłyną, utworzyć, celem trwałego uczczenia Jego pamięci, wieczystą fundacyę stypendyjną imienia Antoniego Durskiego, z przeznaczeniem odsetek od tych funduszów na pomoce w naukach w pierwszym rzędzie dla pozostałych dzieci śp. Antoniego Durskiego dopóty, dopóki z nich ostatnie nie osiągnie samodzielnego stanowiska do życia, względnie 24 lat wieku, po wygaśnięciu zaś tego obowiązku, dla uczniów gimnastyki Sokoła-Macierzy, jako pomoc na odbycie dalszych studyów na polu nauki gimnastyki bądźto w kraju, bądź zagranicą. Odsetki te wypłacane będą corocznie dnia 6 listopada, jako w rocznicę śmierci śp. Antoniego Durskiego, już w roku bieżącym.

Wpływające na ten cel datki lokowano każdocześnie począwszy już od dnia 7 listopada 1908 r. w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie na książeczkę wkładkową Nr. 105.821, a stan ich osiągnął dnia 20 marca br. kwotę 2558 kor. 18 hal., a z dopisanymi odsetkami 2565 kor.

Mamy niepłonną nadzieję, że wobec wzniosłego celu wieczystego utrwalenia pamięci ś. p. pierwszego naczelnika sokolstwa polskiego i celem przekazania tej pamięci tak żyjącym, jak przyszłym pokoleniom, datki te nie ustaną i popłyną dalej obfisie, o co niniejszem zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich przyjaciół ś. p. Antoniego Durskiego, jak niemniej do wszystkich, którym fizyczne wychowanie społeczeństwa naszego leży na sercu.

Przed rozprawą Siczyńskiego. „Słowo Polskie" donosi: Na drzwiach mieszkania p. Bihuna (Rusina), komisarza policyi, przybito wczoraj kartkę, napisaną po rusku, treści następującej: „Zdrajco! nie wyjdziesz żywym z sali rozpraw".

P. Bihun — jak wiadomo — aresztował Siczyńskiego zaraz po dokonanem morderstwie i w poprzedniej rozprawie jako świadek składał szczegółowe zeznania.

W taki sposób Rusini starają się wpływać na świadków w ponownej rozprawie, która ma się odbyć dziś.

Ucieczka żydowskiego oszusta. Z Liska donoszą: Sensacyą dnia w Lisku i okolicy jest ucieczka dzierżawcy folwarku w Woli Portołowej, Dawida Dillera, który po dopuszczeniu się rozmaitych oszustw, a w szczególności fałszerstwa weksli, zbiegł prawdopodobnie do Ameryki. Człowiek ten uchodził tutaj za majętnego i cieszył się jak najlepszą reputacyą, przeto tem łatwiej było mu puszczać fałszywe weksle w obieg. — Ogólna suma pozaciąganych przez niego pożyczek i fałszywych weksli dochodzi do kwoty 200.000 koron. Poszkodowani są prawie sami Żydzi.

Pod adresem dyrekcyi pocztowej we Lwowie. Z Toków pod Podwołoczyskami pisze jeden z naszych prenumeratorów: „Upraszam Sz. Redakcyę o odniesienie się pod adresem odnośnej władzy, ażeby zwróciła uwagę kierownikowi tut. poczty, p. Kolankowskiemu, by tenże nie robił żadnych trudności przy nadawaniu czeków, a mianowicie: Dnia 5 bm. nadawałem czek, lecz zastępca p. pocztmistrza nie przyjął tegoż, bo nie wiedział jak się to uskutecznia (!!). W dniu 6 bm. posłałem znów posłańca z czekiem, lecz p. pocztmistrza nie zastał, czy coś podobnego. Następnego zaś dnia, tj. 7 bm. odrzucono mi czek, bo, niestety, data była już niewłaściwa..."

Równocześnie z Grodzisk skarży się jedna z prenumeratorek:

„Od kilku tygodni bardzo nieregularnie otrzymuję „Głos Narodu". Parę razy reklamowałam bezskutecznie. Zamiast pocztą poranną, przychodzącą tu od pociągu krakowskiego via Przeworsk, otrzymuję gazetę pocztą wieczorową via Rozwadów (!). Nie otrzymawszy pocztą poranną, zmuszona jestem po samą gazetę posyłać 2 klm. do poczty wieczorowej".

Należałoby raz wreszcie napiętnować tego rodzaju anormalne stosunki na naszych pocztach i kolejach...

Sądzimy, iż powyższe dwa autentyczne listy wystarczą, by Dyrekcya lwowska w obydwu przypadkach zarządziła, co potrzebne...

Tarnów. (Kor. wł.) Walne Zgromadzenie Tow. św. Filomeny, utrzymującego Dom dla nieuleczalnych, wybrało Zarząd w tym samym składzie, jak dotychczas, z prezesem X. infułatem Walczyńskim na czele.

Wieczór „Trzech Wieszczów". Tut. uczniowie seminaryum nauczycielskiego urządzili w sali „Sokoła" wieczorek, który, jak zwykle, wypadł znakomicie, tak pod względem muzycznym jak i wokalnym w pierwszej części. Druga część wieczorku zajęła deklamacya, oraz obrazy sceniczne, jak „Uczta" i „Sąd" z Konrada Wallenroda, ilustrowane muzyką i śpiewem układu Żeleńskiego. Kostyumy sprowadzone z teatru krakowskiego.

Straż pożarna ochotnicza odbyła w tut. sali ratuszowej Walne Zebranie pod przewodnictwem burmistrza Dra Tertila, poczem powołano dotychczasowy Zarząd na dalsze trzechlecie.

Mała złodziejka. Przychwycono tu H. Ebner, 13-letnią dziewczynę, a już nałogową złodziejkę, która wchodziła do pomieszkań, niby szukając kogoś, a właściwie w celach kradzieży. Przeprowadzona rewizya wykazała znaczny magazyn u niej złotych i srebrnych rzeczy, oraz znaczniejsze kwoty pieniężne, materye i t. p. Ponieważ atoli jest nieletnią, ukarano ją policyjnie.

Nożownik. Tarnów zaczyna przybierać cechę wielkomiejską pod względem nożownictwa. Mamy bowiem drugi wypadek w tym miesiącu, że ludzie poczynają wojować nożami. — Oto znów czeladnik piekarski Świrski w sprzeczce z terminatorem Sobeckim, rzucił na niego długim nożem i skaleczył go poważnie w rękę. Skaleczonego opatrzono, zaś sprawcę przyaresztowano i oddano sądowi.

A my Polacy co na to?... Organ czeskich agraryuszy „Venków" ogłasza w świątecznym numerze pod tytułem: „Nie zapominajmy o Śląsku" gorącą odezwę do społeczeństwa czeskiego o ofiary na cele „pracy narodowo-kulturalnej" na Śląsku. Odezwa powołuje się na ostatni wiec czeski, odbyty w Pradze, (o którym pisaliśmy niedawno) w sprawie sporu czesko-polskiego na Śląsku; na wiecu tym — pisze „Venków" — referenci ze Śląska czarnemi barwami kreślili przed nami obraz tak często przez nas zapomnianego Śląska. Kulturträgerzy czescy na Śląsku wołają o pomoc: „Pomagajcie nam gospodarczo, popierajcie nas kulturalnie! A jak pomożemy Śląskowi? Odpowiedź dał nam jeden z referentów śląskich: Stwórzcie nam przynajmniej 18 szkół czeskich ludowych i szkołę realną czeską w Księstwie cieszyńskiem." W końcu odezwa wzywa społeczeństwo czeskie, aby „tegoroczne Święta Wielkanocne stały się Wielkanocą śląską."

„A my Polacy cóż na to! Czyż u nas odezwa czechizatorów i hakatystów czeskich nie powinna znaleźć echa? — Spieszmy i my z pomocą ludności polskiej na Śląsku, walczącej o słuszne swe prawa — składając wdowi grosz na „Macierz szkolną" Księstwa cieszyńskiego.

Z zaboru rosyjskiego

Ś. p. Jan Jeleński. Jak już donieśliśmy — przedwczoraj zmarł w Warszawie ś. p. Jan Jeleński, redaktor „Roli", twórca kierunku antysemickiego w Królestwie Polskiem. Jeleński dał się poznać przed laty broszurką p. t.: „Niemcy, Żydzi i my", a założywszy tygodnik „Rolę", wytrwale stał na stanowisku antysemickiem przez dwadzieścia sześć lat, propagując głównie hasło wyzwolenia się handlu polskiego z pod monopolów semickich. Ś. p. Jeleński był członkiem komitetu Związku katolickiego i — jako gorliwy katolik — bardzo był czynny przy zakładaniu kół prowincyonalnych. Z dwóch synów jego, starszy p. Szczepan, dał się poznać jako zdolny publicysta i on też prawdopodobnie obejmie redakcyę „Roli".

Szczęśliwej drogi! Po upływie ośmiu dni żydowskich świąt wielkanocnych, z rozmaitych miasteczek w Królestwie Polskiem mają wyjechać liczne grupy emigrantów-Żydów do Palestyny, o czem organizatorzy tego przesiedlenia ogłaszają w gazetach żydowskich, zachęcając zwolenników praktycznego syonizmu do przyłączenia się do akcyi wychodźczej.

Do wzmożenia się emigracyi Żydów do Palestyny przyczynia się jakoby ogłoszona tam konstytucya, tudzież liczne głosy prasy, zaznaczające przychylnie usposobienie Młodoturków dla Żydów.

Kongres syonistów. Odbywający się co dwa lata międzynarodowy kongres syonistów, urządzony ma być latem roku bieżącego w Carogrodzie. W tym celu wyjeżdża tam w tych dniach z Warszawy i innych miast delegacya komitetu wykonawczego, która starać się będzie poznać na miejscu nastrój względem syonizmu.

Podczas obecnej Wielkiejnocy żydowskiej, trwającej cały tydzień, prowadzona jest w całem Królestwie Polskiem niezwykle ożywiona agitacya w celu zjednania nowych zwolenników dla syonizmu. W Warszawie występuje w tym celu szereg najgłośniejszych mówców syonistycznych. Patryotyzm syoński budzi także p. A. Niemojewski, którego odczytem o Jerozolimie, wygłoszonym w teatrze żydowskim na Muranowie, zachwyca się prasa syonistyczna.

Z zaboru pruskiego.

Kościół w Inowrocławiu ocalony! Wychodzący w Inowrocławiu »Dziennik Kujawski« donosi: Rzeczoznawcy górniczy orzekli, że jeźli nie zajdą nieprzewidziane wypadki, kościół w Inowrocławiu może być ocalony. Od piątku wieczora nic z murów nie spadło. za to ziemia się usuwa. Wzdłuż ścian kościoła dół jest mniej więcej 20 metrów długi, szerokość wynosi około 10 metrów. W dole tym na dwa metry pod powierzchnią znajduje się woda i to słona. Wojsko już cofnięto i zastąpiono je stróżami i policyą. Ulice i dojścia do kościoła są zamknięte. Podczas Świąt zjechało do Inowrocławia wielu ciekawych nawet z dalszych stron. Na miejsce zjechała także komisya urzędowa; był naczelny prezes, zastępca prezesa rejencyjnego w Bydgoszczy, przedstawiciele władzy górniczej z Wrocławia i Berlina. Wspólnie z dozorem kościelnym obejrzano miejsce katastrofy. Podług zdania rzeczoznawców, w miejscu katastrofy znajduje się osobny pokład soli, którego dotychczas dostatecznie nie zbadano. Pokład ten odgrodzony jest od reszty kopalni soli naturalnym wałem z kamieni. Nad solą znajduje się przypuszczalnie pokład gipsu, który w wodzie się rozpuścił, lub też woda wyżłobiła sobie w nim otwór, w który teraz zapadła się ziemia. Ocalenie kościoła zależnem będzie od wczesnego rozpoczęcia prac ratunkowych, to jest przedewszystkiem od usunięcia wody, ażeby nie podmywała murów. Prace odnośne postanowiono rozpocząć jak najprędzej.

Ze świata.

Pierwszy pociąg błyskawiczny z Moskwy do Petersburga wyruszy w dniu 1 maja br.; pociąg ów przebiegnie 604 wiorst w ciągu 6 godzin. Opłata za przejazd wynosić będzie w I klasie 42 ruble, w II klasie 28 rubli. Na całej przestrzeni będą tylko dwa krótkie przystanki.

Wycieczka do Londynu, Paryża, Brukseli i Berlina, urządzona przez lwowski akademicki Klub turystyczny, odbędzie się od 10 maja do 1 czerwca br. W planie zwiedzenie Berlina (2 dni), Kolonii, Brukseli, Antwerpii, Ostendy, Londynu (5 dni), Paryża (5 dni) i Monachium. — W wycieczce brać mogą udział także nieczłonkowie Klubu, tak panowie jak panie, za opłatą 10 koron od osoby. Ogólne koszta minimalnie 360 koron. Zgłoszenia przesyłać należy najpóźniej do 5 maja, na ręce prowadzącego wycieczką p. Stanisława Załuskiego (Lwów, Dom Akademicki), do niego również zwracać wszelkie listy o informacye.

Kierownictwo wycieczki w każdej miejscowości obejmą miejscowi akademicy Polacy. Ze Lwowa wycieczka wyruszy w niedzielę 9 maja pociągiem osobowym o godz. 11 wieczór, z Krakowa 10 maja o godz. 9 rano.

Wpływ wyskoku na ustrój morzony głodem. Jakkolwiek doświadczenia na zwierzętach dokonywane, napotykają na opór, przyznać trzeba, że rozwiązują one niejedną kwestyę wątpliwą i dają naukowo uzasadnione wskazówki, co ustrojowi ludzkiemu szkodzi, a co mu pożytek przynosi. Dr Kochmann podaje obecnie cenne wyniki, jaki wpływ wywiera wyskok (alkohol) na króliki morzone głodem. Przekonał się, że dało się przedłużyć życie głodzonych zwierząt, jeżeli im podskórnie wstrzykiwał małe dawki wyskoku, natomiast skracało się życie, wstrzyknąwszy im znaczniejsze dawki. Ma to ogromne znaczenie dla turystyki i wojskowości, niemniej w przypadkach, gdzie w chorobie z jakichkolwiek powodów utrudnione jest przyjmowanie pokarmów. Drobne ilości wyskoku wstrzymują zużycie istot białkowatych, większe zaś ilości powodują rozkład białka. Zdrowy ustrój ludzki zatem nie potrzebuje wyskoku, jest on jednak wskazanym, jeżeli wskutek znużenia grozi upadek sił.

Ustawa o pomocnikach handlowych uchwalona swego czasu przez Izbę posłów, została przez Izbę panów zwrócona napowrót do Izby posłów z pewnymi zmianami, których jednak w szczegółach nie opublikowano.

Armata przeciw balonom. Z balonem do sterowania, jako z nowym i groźnym środkiem wojennym zaczynają się liczyć już w całym świecie, czego najlepszym dowodem jest armata, skonstruowana w zakładach Kruppa, która służyć ma do ostrzeliwania balonów. Armata ta odznacza się wielką lekkością, lufę jej można skierować ku górze pod kątem 60 stopni, a w pozycyi tej można ostrzeliwać balon w wysokości 1500 metrów, z odległości do 7500 metrów.

Opera „Quo Vadis". W najbliższym sezonie ukaże się w operze warszawskiej opera Nougues'a, Caina i Kozakiewicza „Quo Vadis", grana trzydzieści razy w Nicei przy wysprzedanym teatrze.

Dzieło to będzie niewątpliwie „gwoździem" sezonu najbliższego w Warszawie. Nabyły je również teatry: w Moskwie i Kijowie; nabył tę operę również Berlin, a p. Hahn do opery w Kolonii. Nadto o „Quo Vadis" starają się teatry: czeski i niemiecki w Pradze i opery: w Zagrzebiu, Bernie i Lublanie. — Szkice do dekoracyi przygotował Jan Styka. Kilka pierwszorzędnych teatrów w Europie zapowiada operę tę na rozpoczęcie sezonu jesiennego.

Z życia towarzystw.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Wczorajsze posiedzenie zagaił przewodniczący członek Wydziału prof. Ziobrowski wspomnieniem o jubileuszu 40-letniej pracy zawodowej podskarbiego p. Müldnera. Nadmienił o kilkuletniej jego skutecznej i sumiennej pracy w Towarzystwie ogrodniczem i wyraził w imieniu wydziału i obecnych, wśród oklasków, gorące życzenia, za które jubilat serdecznie podziękował. P. Müldner zdał sprawę o przyjęciu nowych członków i o wpływie subwencyj na rok bieżący, prof. Ziobrowski o rozdawnictwie premij kwiatowych. P. Schenker wypowiedział ogólne zadowolenie i podziękowanie za staranny dobór pięknych premij kwiatowych, w czem należy się główna zasługa p. Klusowi. Z porządku rzeczy nastąpił wykład p. Pola o konwaliach, objaśniony kwitnącymi okazami i kłączami. Mały ten i niepozorny kwiatek odznacza się ślicznym rysunkiem i śnieżną białością, a jest do nabycia w handlach kwiatów od września do późnej wiosny. Prelegent opisał dokładnie kulturę, przyczem zaznaczył, że jest u nas za mało jeszcze hodowany. W dyskusyi nad tym przedmiotem oświadczył p. Brzeziński, iż dobrze byłoby produkować na wywóz za granicę, bo u nas za mały na niego odbyt. P. Klus przedstawił śliczny okaz janowca (*Genista chrysoidea*) w pełnym rozkwicie, jeden przeszłoroczny, drugi 3-letni, obsypany drobnym kwiatem z miłym zapachem. Janowiec rośnie dziko na wyspach Kanaryjskich, a hodowla w pokoju chłodnym jest bardzo łatwa i wdzięczna, gdyż temperatura 4—5° przy oknie wystarcza, w lecie w półcieniu — rozmnożenie przez udoskonalenie jest łatwe, dlatego roślina ta zasługuje na szersze rozpowszechnienie. Posiedzenie zakończyło się zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Ze Stow. katol. stróżów. Wydział Towarzystwa podaje do ogólnej wiadomości, że Wiec stróżów, który się miał odbyć 2 maja w sprawie uregulowania stosunków stróżowskich, odbędzie się w najbliższą niedzielę po festynie. — Festyn zaś z loteryą fantową odbędzie się w miesiącu maju na dochód podupadłych członków stowarzyszenia.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Małgorzatka" Lipschütza i Davis'a (ceny zniżone).

Czwartek. „Król Lear", tragedya w 5 aktach W. Szekspira (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).

Piątek. „Mazepa" (drugi występ Bol. Leszczyńskiego).

Sobota. „Złote runo", dramat w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego (trzeci występ Bolesława Leszczyńskiego).

Niedziela. „Król Lear" (czwarty występ B. Leszczyńskiego).

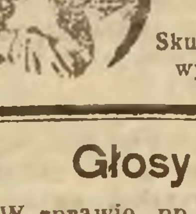
Repertuar teatru ludowego. w Krakowie.

Środa. Teatr zamknięty.

Czwartek po raz drugi „Niewolnice z Pipidówki" M. Bałuckiego.

Sobota. „Na dnie życia", sztuka z rosyjskiego M. Gorkija.

Niedziela wieczór „Maciek Samson" sztuka ludowa J. Galasiewicza.



Głosy publiczne.

W sprawie pp. Daszewskiego i Zalutyńskiego otrzymujemy jeszcze następujące oświadczenie:

P. Wacław Daszewski uznając całą niestosowność swego postępku w d. 24 marca b. r. wobec gospodarza mieszkania, od którego odnajmował pokój przy ulicy Loretańskiej 6, przeprosił go przy dwóch świadkach, pp. Wiesławie Stalonym-Dobrzańskim i Wacławie Bochwicu, i zapłacił naznaczoną grzywnę, t. j. zwrot kosztów rozpoczętej sprawy sądowej i dar na żywienie biednych uczniów u S. S. Felicyanek

Kronika literacko-artystyczna.

„Hasło," czasopismo paryskie, poświęcone sprawom społecznym, nauce, sztuce i literaturze, rozpoczyna wychodzić od maja br. w Krakowie pod kierunkiem p. Stanisława Jasińskiego. Miesięcznik ten uwzględniać będzie obszernie starożytną kulturę sztuki chrześcijańskiej i cały ruch naukowy, pouczając przytem o najdrobniejszym szczególe budownictwa, rzeźby, malarstwa, cyzelerstwa, o tkaninach — o wszystkich klejnotach jedynie wielkiej sztuki katedr katolickich, na ziemiach zachodnio-europejskich, oraz naszych. Adres administracyi: Księgarnia i skład nut S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. Adres redakcyi: ul. Smoleńska l. 27.

Dział ekonomiczny.

Krajowe biuro mleczarskie we Lwowie wystosowało następującą odezwę do właścicieli i kierowników serowni w kraju:

»Stan przemysłu serowarskiego w kraju jest poprostu opłakany. Produkujemy serów mało i mimo to walczyć musimy z trudnościami w zbycie, gdyż kraj nasz zalewany jest stale produktem obcym, po największej części bardzo nędznym, ale mimo to konsumowanym, gdyż producenci zagraniczni rozporządzają dobrą i sprężystą organizacyą handlową — której nam brak.

Serowarstwo nasze wogóle nie doznawało dotąd żadnej i z nikąd pomocy. Dziś stosunki poczynają się zmieniać na lepsze. Publiczność nasza poczyna powoli domagać się serów krajowych w sklepach. Wydział krajowy otworzył w swej szkole mleczarskiej w Rzeszowie serownię wzorową, organizuje kursa serkarskie i mianował osobnego instruktora serkarza, który w razie potrzeby udzielać może porady na miejscu.

Obecnie więc naszem zdaniem nadeszła chwila, w której czynniki do tego powołane i sami bezpośrednio interesowani powinni się wspólnie porozumieć w sprawach odnoszących się do tej tak ważnej gałęzi przemysłu mleczarskiego i wytknąć sobie kierunek dalszego postępowania, zarówno w kierunku ustalenia i ulepszenia sort serów przez siebie wyrabianych, jak i organizacyi handlu. Porozumienie także jest tembardziej wskazanem, ponieważ w r. 1910 projektowaną jest wystawa mleczarska we Wiedniu, do której należałoby się dość wcześnie przygotować.

Nie przesądzając uchwały właścicieli serowni, sądzimy że wskazanem będzie w pierwszym rzędzie utworzenie sekcyi serowarskiej przy towarzystwie mleczarskiem i w tym celu jak również w celu omówienia wszystkich powyżej wymienionych spraw, pozwalamy sobie usilnie prosić W. Pana o łaskawe przybycie na posiedzenie, które odbędzie się dnia 25 kwietnia (w niedzielę) o godzinie 10 rano w gmachu kraj. Szkoły mleczarskiej w Rzeszowie. Na porządku dziennym znajdują się referaty pp. Jana Licznerskiego i Dr Tadeusza Rylskiego — poczem nastąpi ogólna dyskusya.

Uczestnicy zjazdu będą mieli sposobność zwiedzić wystawę masła, zwiedzić serownię szkolną i kraj. Szkołę rolniczą w Hłocinie, jak również wziąć udział w zjeździe właścicieli i kierowników mleczarń, który odbędzie się tegoż dnia po południu. Łaskawe zgłoszenia udziału w zjeździe prosimy przesyłać wprost pod adresem Biura mleczarskiego (Lwów-Gmach sejmowy). Krajowe Biuro mleczarskie we Lwowie.

Konkurs na artykuł o przemyśle liturgicznym. Liga Pomocy przemysłowej rozpisuje konkurs na artykuł literacki — jako wstęp do Przewodnika po Wystawie kościelnej — która otwartą będzie w dniu 22 maja b. r. we Lwowie. Temat „Przemysł liturgiczny w Polsce" obejmować ma szkic dziejów budownictwa kościołów, domów modlitwy — krótki pogląd na rozwój gałęzi przemysłowych, dostarczających przyborów liturgicznych aż do najnowszych czasów.

Rozmiar artykułu od 600 do 800 wierszy. Termin nadesłania do 10 maja b. r. na ręce Ligi Pomocy przemysłowej (Lwów, Chorążczyzna 27).

Nagroda 100 kor. przyznana będzie przez sekcyę odczytową Komitetu doradczego Wydziału Ligi pomocy przemysłowej, powołanego dla urządzenia Wystawy kościelnej, za pracę wybraną do druku.

Prace nie nagrodzone — zwrócone będą autorom.

Proces Siczyńskiego.

Lwów. Dziś o godzinie 9 m. 20 rozpoczęła się rozprawa przeciw Siczyńskiemu. Skład ławy przysięgłych jest następujący: Czernicki urzędnik Kasy oszczędności, Czeszer adw., Frydman adjunkt Wydziału krajowego, Gaziński sekretarz Tow. chowu koni, Grzesik adwokat, Horodyski urzędnik Wydziału kraj., Jarzyna jubiler. Kopecki właściciel dóbr, Kotkowski inżynier cywilny, Kowalski profesor uniwersytetu, Oźmiński kupiec, Szczerbowski sekretarz Związku straży ogniowej ochotniczej; zastępca: kupiec Lindenberger.

Przewodniczy trybunałowi Miłaszewski, jako wotanci zasiadają: Terlecki i Rybicki. Prokurator Pieracki. Obrońcy: Kost Lewicki i Starosolski. Lekarze znawcy: Dr Obtułowicz i Lachowicz, psychiatrzy: Sieradzki i Kohlberger; znawcy rusznikarze: Jankowski i Molnar.

Po załatwieniu przedstępnych formalności, przewodniczący odczytał listę świadków, między nimi tym razem wystąpią matka Siczyńskiego i X. Łukasiewicz w sprawie stwierdzenia stanu psychicznego u podsądnego. Akt oskarżenia odczytano po polsku, potem po rusku. Siczyński słuchał go uważnie, ma przed sobą jakieś papiery. — Czytanie aktu oskarżenia skończyło się o godz. 10.

Zeznania oskarżonego.

Oskarżony do winy się nie poczuwa, bo hr. Potocki i jego stronnictwo przez szereg lat odbierali życie (!) narodowi ruskiemu. Oskarżony był tego zdania, że z jego narodu powinien ktoś wystąpić i pokazać, że tak dalej być nie może. — Obrońcy jego byli za bardzo adwokatami a za mało politykami i dlatego postawili wniosek o zbadanie jego stanu psychicznego. Stało się to jednak wbrew jego woli, on sam bowiem jest jeszcze małoletni i nie mógł przeciw temu zaprotestować. Lekarze orzekli, że on nigdy nie był chorym na umyśle, ale prokurator w nowym akcie oskarżenia nie jest tego samego zdania, bo uważa go za jakiegoś dzikiego zbója a czyn jego za coś w XX stuleciu, w państwie kulturalnem i chrześcijańskiem, zupełnie niezrozumiałego. Lecz widocznie »syty głodnemu nie wierzy«. Czyż w Galicyi, w tem państwie chrześcijańskiem i kulturalnem nie dzieją się morderstwa polityczne? Gdyby od 40 lat nie było tych morderstw, dokonywanych na chłopach, oskarżony nie stał by tutaj.

Siczyński przypomina dalej słowa Gniewosza do Dzieduszyckiego: »Zmyj pan wpierw z rąk swoich krew chłopską, a potem się przywitamy«.

Warszawa jest może kulturalniejsza niż Lwów, a jednak to kulturalne społeczeństwo polskie nie zrzeka się i zrzec się nie może morderstw politycznych, wymierzonych przeciw moskiewskim nadużyciom i uciskowi. Przewodniczący poprzedniej rozprawy Przyłuski zwrócił uwagę oskarżonego na to, że w Austryi jest przecież konstytucya. Tak, ale ta konstytucya dla Rusinów bardzo mało różni się od tego stanu, jaki jest teraz w Rosyi (!), a nawet od tego, jaki tam był przed wprowadzeniem konstytucyi. Rzeczy te działy się i za poprzedników hr. Potockiego, ale jego nieszczęściem było, że nie był on pierwszym, lecz ostatnim z tych namiestników jak Badeni i Piniński, za których działy się owe ciężkie »nadużycia wyborcze i administracyjne« przeciw Rusinom. Za jego rządów pokazało się nadto, że przeciw Rusinom jest nietylko szlachta, lecz wszystkie panujące sfery polskie.

Oskarżony omawia dalej działalność administracyi na polu politycznem, a nadto powiada, że hr. Potocki tłumił nietylko rozwój polityczny Rusinów lecz i rozwój kulturalny (!). Dlaczego właśnie teraz Rusini porwali się do czynu, a nie pierwej? — na to odpowiada oskarżony, że spodziewano się, iż z demokratyzacyą życia politycznego zmieni się system panujący, ale właśnie za Potockiego nadzieje te okazały się zwodniczemi. Osk. podnosi, że w pierwszym akcie oskarżenia prokurator starał się czyn jego wytłumaczyć walką partyjną między Ukraińcami a starorusinami, których Potocki protegował. W drugim akcie oskarżenia niema już o tem ani słowa.

W dalszym ciągu swych wywodów oskarżony, mówiąc o partyi staroruskiej, użył słów »agenci moskiewskiego rządu«. Przewodniczący przerwał mu i rzekł, że nie tamuje jego obrony, ale wzywa go, żeby takich słów nie używał.

W końcu zaznacza oskarżony, że sąd pierwszy nie całkiem poprawnie postąpił, nie dopuszczając wniosku o zbadanie jego stanu psychicznego. Ale tak samo obrońcy w pierwszej rozprawie postąpili nie całkiem poprawnie, stawiając taki wniosek w procesie politycznym. Otóż i oskarżony na pierwszej rozprawie użył tej samej broni i cofnął swe zeznania złożone na policyi i wobec radcy Bersona, że śmierć Potockiego nastąpiła zgodnie z jego, oskarżonego, zamiarem. Obecnie oskarżony żałuje tego, że tak postąpił i teraz **oświadcza, że śmierć Potockiego nastąpiła zgodnie z jego zamiarem.**

Nie ma urazy do sędziów pierwszej rozprawy, gdyż sądzili oni swego przeciwnika politycznego (!), który zabił ich wodza. Oczywiście jednak w takich warunkach nie może być mowy o bezstronności.

Wezwany przez przewodniczącego, by opisał swój czyn, odmawia zeznań i powołuje się na swoje poprzednie zeznania, złożone w policyi i w śledztwie.

Przewodniczący zarządził odczytanie z protokołu I rozprawy zeznań Siczyńskiego co do szczegółów czynu.

Oskarżony nie może i teraz przypomnieć sobie, by strzelał do namiestnika już leżącego.

Przew.: Czy oskarżony należy do ruskiej partyi socyalno-demokratycznej?

Osk.: Nie jestem pełnoletni. Formalnie do partyi nie należę, ale z przekonania jestem socyalnym demokratą.

Przew.: A jednak socyalna demokracya odrzuca teror w państwie konstytucyjnem.

Osk.: Ale w Galicyi legalne drogi były już bezskuteczne (!).

Przew.: Oskarżony twierdzi, że czyn jego był wyrazem woli całego narodu ruskiego, a przecież oprócz socyalistów także episkopat i duchowieństwo ruskie czyn jego zganiło.

Osk.: Dlaczegóż w takim razie nie dopuszcza się, aby mnie sądził sąd ruski w Drohobyczu, Tarnopolu lub Stanisławowie?

Przew.: O tem była już mowa i w apelacyi i w najwyższym trybunale i rzecz ta jest już rozstrzygnięta, ale zwracam uwagę, że twierdzenie, iż cały naród ruski zgadza się z pańskim czynem, nie jest zgodne z prawdą. Oskarżony jest jeszcze młody i niedoświadczony, jakże mógł na własną rękę taki czyn przedsięwziąć, zwłaszcza, że przecież za Potockiego były układy i kompromisy i przenoszono nawet urzędników w myśl żądań Rusinów. Więc czyn oskarżonego stał się może nawet wbrew zamiarowi reprezentantów narodu ruskiego. Wobec tego zapytuję pana, czy pan przed czynem nie znajdował się w stanie zaburzenia umysłowego i może nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni?

Oskarżony zaprzecza. Owszem, znajdował się w pełni swoich sił umysłowych.

Wotant Rybicki pyta oskarżonego o szczegóły jego życia, a dalej czy podsądny badał stan rzeczy w Galicyi tylko z gazet czy inną drogą?

Osk.: O tem od 20 lat mówi się na wszystkich zebraniach i w Sejmie i w parlamencie. Są to rzeczy znane.

Wot. Rybicki: Ale czy co do działalności tego jednego człowieka, hr. Potockiego, starał się pan dochodzić, czy to on właśnie wpływał na takie postępowanie?

Osk.: Nie mogłem przecież iść do hr. Potockiego i pytać go.

Przew.: Idzie o to, czy pan nie za lekkomyślnie wziął za prawdę to, co prawdą nie było. Przytaczam n. p. sprawę uniwersytecką. W śledztwie powiedział pan, że hr. Potocki kazał zamknąć studentów ruskich a przecież tak nie było.

Osk.: Nie mam (!) na to faktycznych dowodów ale mam dowód logiczny (!). Czemu z powodu ataku na Bobrzyńskiego nikogo nie aresztowano?

Przew.: Ja jednak na podstawie aktów muszę stwierdzić, że na uchwałę sądu co do owego aresztowania studentów hr. Potocki ani słowem nie wpłynął.

Wot. Rybicki stawia jeszcze pytania celem wyjaśnienia, czy Siczyński starał się zdobyć dowody co do działalności hr. Potockiego i czy ktoś go utwierdzał w myśli, że trzeba namiestnika zamordować.

Osk.: Mówiono o tem ogólnikowo (!), że w Galicyi trzeba chwycić się broni nielegalnej. Specyalnie co do zabicia hr. Potockiego nikt mnie nie utwierdzał.

Po półgodzinnej przerwie rozpoczęło się dalsze przesłuchiwanie Siczyńskiego.

Prokurator Pieracki: Oskarżony zeznał, że śmierć Potockiego nastąpiła zgodnie z jego zamiarem, czy miał on zamiar zabicia go, bo to nie jest to samo?

Osk.: **Miałem ten zamiar.**

Obr. Lewicki: Oskarżony powiedział, że czyn ten musiał wykonać. Jak on to rozumie?

Oskarżony wyjaśnia, że chodziło tutaj nie o przymus fizyczny ale psychiczny. Śmierć Kahańca była ostatnią przyczyną, która go do czynu skłoniła. Nie sądził, żeby śmierć Potockiego przynieść miała jakieś bezpośrednie realne korzyści dla narodu ruskiego, wierzył jednak, że zwróci ona uwagę (!) czynników kompetentnych na to, iż tak dalej iść nie może. Nie uważa on dalej swego czynu za wynik szowinizmu i nie sądzi, żeby wyrządził jakąś szkodę całemu narodowi polskiemu, bo — jego zdaniem — działalność Potockiego wychodziła na szkodę nawet narodowi polskiemu.

Sędzia przys. Czernicki prosi, żeby szczegóły o przymusie moralnym powtórzono w języku polskim, bo chociaż zna język ruski, ale dokładnie tego nie zrozumiał.

Sędzia przys. Czeszer: Tu nie idzie przecież wcale o kwestyę polityczną, więc możeby panowie dobrowolnie zgodzili się mówić po polsku.

Na prośbę obrońcy oskarżony zwraca się do ławy przysięgłych i wyraźnie jeszcze raz opisuje, jak to wpadł na myśl zamordowania hr. Potockiego i jak się myśl ta u niego rozwijała. Powziął on ją przed 2 laty, gdy w Wiedniu ujrzał Potockiego, »wroga reformy wyborczej«.

Na dalsze pytania obrońcy dodaje, że starał się pracą naukową w Ossolineum w dziedzinie historyi wraz z pracą kulturalną wśród ludu odwrócić od siebie ową myśl. Była to niejako ostatnia próba uchylenia się od czynu. Nigdy nie namawiał innych do dróg nielegalnych, ani do rozruchów, bo nie miał prawa narażać drugich na to, na co siebie naraził. Czuł wprawdzie potrzebę podzielić się swojemi ciężkiemi myślami z kimś innym ale czynił to w sposób czysto teoretyczny.

Obr. Lewicki: Jakie wrażenie wywarł na panu proces Dobrodzickiej?

Osk.: Widziałem, że społeczeństwo polskie umie odczuć podobny nastrój w Królestwie Polskiem, a w kołach młodzieży mówiono o tem, jakby też wyglądał ewentualnie analogiczny proces w Galicyi wschodniej.

Obr.: Zatem ten proces nie pozostał bez wpływu na pański stan psychiczny.

Osk.: Tak jest!

Oskarżony prosi o przesłuchanie komisarza Stankiewicza, który był na policyi wówczas, gdy oskarżony dowiedział się o śmierci Potockiego. Zezna on, jak się podsądny zachowywał, czy się cieszył, czy nie.

Dalej stwierdza obrońca, że brat oskarżonego Mścisław popełnił samobójstwo. Oskarżony dodaje, że oprócz tego samobójstwa zdarzyło się jeszcze wiele innych w kołach młodzieży ruskiej. Rozumiał je oskarżony tak, że oprócz powodów prywatnych były także powody natury publicznej, że ogarnęła młodzież pewna apatya. Podczas wyborów brat rodzony i brat stryjeczny oskarżonego odsiedzieli miesiąc aresztu jedynie z tego powodu, że brali udział w agitacyi wyborczej.

Obrońca pyta czy oskarżony sam myślał kiedy o samobójstwie, jak to mówił podczas pierwszej rozprawy.

Oskarżony prosi, żeby mu o tem pozwolono zamilczeć, gdyż to jest jego rzecz prywatna. Wyglądałoby to tak, jakby chciał na swą korzyść wyzyskać śmierć swego brata.

W ostatnią noc przed czynem oskarżony spał dobrze; był już zdecydowany.

Na pytanie obrońcy Starosolskiego oświadcza, że nie znał zupełnie różnicy pomiędzy zabójstwem i morderstwem, dowiedział się o niej dopiero od innych więźniów.

Sędzia przysięgły Frydman stawia jeszcze pytanie w kierunku stwierdzenia, czy Siczyński chciał tylko popełnić zamach, czy też pozbawić życia hr. Potockiego.

Oskarżony oświadcza, że na to już odpowiedział.

Sędzia przysięgły Frydman mówi, że słów jego nie zrozumiał.

Oskarżony wyraża zdziwienie, że sędzia przysięgły, który ma zasądzić dwudziestoletniego chłopca na śmierć, nie uważa na to, co on mówi.

Przewodniczący stwierdza, że oskarżony jasno powiedział, że miał zamiar zabicia namiestnika.

Obrońca Lewicki prosi o odczytanie uchwały sądu wyższego, odrzucającej sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia i wyroku najwyższego trybunału, znoszącego pierwszy wyrok.

Nastąpiła przerwa. Po przerwie odczytano oba te dokumenty sądowe; wyrok najwyższego trybunału po niemiecku i po rusku, a pierwszą uchwałę sądu wyższego po rusku.

O godzinie 2-giej przerwano rozprawę do godz. 4-tej popoł.

Plan obrony.

Lwów. (Tel. wł.) Podług ogólnie przyjętej tu wersyi, między Siczyńskim a obrońcami istnieje porozumienie w tym kierunku, że w danym razie **obrońcy złożą obronę dla przewleczenia procesu.** Celem pokrzyżowania tego planu, przysłuchuje się rozprawie radca sądu krajowego, który obejmie obronę z urzędu natychmiast gdyby ją złożyli obrońcy.

Siczyński zmienił zupełnie plan obrony i oświadczył, że zabił Potockiego z zupełnym rozmysłem jako politycznego przeciwnika i jako wodza Polaków. Wogóle broni się w sposób deklamatorski i jest widocznie dobrze przygotowany.

Przewrot w Turcyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 15 kwietnia).

Anarchia.

Berlin. (Tel. wł.). »Berl. Tagblatt« donosi: **We wtorek popołudniu w Stambule panowała zupełna anarchia. Wskutek strzelania na wiwat wielu przechodniów zostało zabitych lub niebezpiecznie rannych. Wogóle osobom cywilnym niebezpiecznie jest wychodzić na ulice. Wszystkie banki i wiele urzędów pocztowych jest zamkniętych.**

Parlament jest zupełnie rozbity. **Posłowie młodotureccy zniknęli, ukryli się tak, że nie można zebrać kompletu izby.** 25 posłów liberalnych zażądało posiedzenia parlamentu i zagwarantowania nietykalności osobistej dla wszystkich posłów bez różnicy stronnictw. Na wypadek, jeżeli parlament się nie zbierze, chcą oni podpisać deklaracyę, protestującą przeciw gwałtom, dokonywanym na posłach i wezwać lud (?) do obrony konstytucyi.

Prezydent parlamentu **Achmed Riza** znalazł schronienie w ambasadzie francuskiej, Hussein i Dżachdbej w ambasadzie angielskiej, inni politycy młodotureccy schronili się do ambasady rosyjskiej.

Rewolucyoniści zażądali wydania 110 oficerów młodotureckich. Przedstawili tę listę sułtanowi. Sądzą jednak, że sułtan nie wyda tych oficerów żołnierzom. Ci żądają również wydania b. ministra wojny Nahmuda Muktara. Zdaje się jednak, że obcy ambasadorowie wstrzymają sułtana od tej zbrodni.

Marszałek Czeftik pasza objął stanowisko naczelnika gwardyi pałacowej i ma takie wpływy, jak dawniej. Z pomocą teologów mahometańskich i Hamida paszy, syna b. wezyra Kiamila paszy, urządza się formalny **pościg za Młodoturkami.**

Instytucye konstytucyjne istnieją tylko na papierze. Żołnierze działają bez oficerów, **których pozamykali w więzieniach.** Główne niebezpieczeństwo grozi ze strony **wojsk nieregularnych**, które podobnie jak majtkowie okrętów wojennych, krążą po ulicach Konstantynopola.

Prasa i parlament obecnie nic nie znaczą. Prasa grecka jest zadowolona, ormiańska milczy, prasa turecka sympatyzująca z liberalnem stronnictwem i ligą wszechmuzułmańską wyraża również zadowolenie. Inne dzienniki nie mogą wychodzić, redakcye bowiem i drukarnie są zniszczone przez żołnierzy.

Całe pułki pozostają pod dowództwem podoficerów. Sułtan wczoraj kazał wypłacić każdemu żołnierzowi 40 piastrów na rękę. Wogóle z odszkodowania austro-węgierskiego za aneksyę jedna piąta część ma być oddana żołnierzom i podoficerom. Wskazuje to, że **rewolucyę zorganizował sam sułtan...**

Marszałek Muktar pasza uciekł koleją ze stolicy. Dom jego zniszczono.

Fanatyzm reakcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Posłowie młodotureccy zdołali się schronić na obce okręty. **Duchowni muzułmańscy domagają się rozwiązania parlamentu i nowych wyborów.** Do kandydatury mają być dopuszczeni tylko ci, którzy złożą deklaracyę i przysięgę, że **bronić będą wiary muzułmańskiej. Chrześcijanie mają być z parlamentu wykluczeni.**

Konstantynopol. (Tel. wł.) Delegacya duchownych muzułmańskich udała się do sułtana i zażądała, by **nosił stary, historyczny ubiór sułtański** zamiast uniformu wojskowego, który jest wymysłem niewiernych. Charakteryzuje to dosadnie fanatyzm obecnej kontrrewolucyi.

Prześladowanie Młodoturków.

Konstantynopol. Motłoch, prowadzony przez żołnierzy zdemolował i splądrował lokale redakcyi młodotureckich dzienników »Tanin« i »Szuraj Umet«. Naczelny redaktor »Tanina« Hussein i deputowany z Saloniki Dżachit schronili się w jednej z ambasad. Wydania nadzwyczajne dzienników twierdzą, że w ich miejsce naczelnymi redaktorami zostaną Ali Emeil i Murat. Inni deputowani i wybitni Młodoturcy po części ukryli się, po części uciekli. Żołnierze i grupy publiczności cywilnej manifestują w ulicach przeciw komitetowi. Nadzwyczajne wydania dzienników donoszą, że deputowani przysięgli żołnierzom, że odtąd spełniać będą swe obowiązki w myśl przepisów szeriatu.

Konstantynopol. Motłoch zdemolował także lokal klubu młodotureckiego i lokal klubu kobiet młodotureckich.

Pod znakiem „szeriatu".

Konstantynopol. Wielki wezyr wystosował do walich długą depeszę okrężną, w której podnosi: Najważniejszym obowiązkiem urzędników jest zgodne stosowanie ustaw »szeriatu«, tego źródła szczęścia, zgodnie z konstytucyą, aby wszystkim zapewnioną była wolność i sprawiedliwość i ustawy wychodziły na korzyść wszystkich, a porządek publiczny był zapewniony.

Brak oficerów.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny stara się obecnie o uzupełnienie **stanu oficerów** w przeważnej części tutejszych pułków, gdyż **pozostało ich tylko nie wielu.** Ci oficerowie, którzy należeli do stronnictwa młodotureckiego lub też byli znienawidzeni przez żołnierzy — **uciekli.**

Sułtan w trwodze.

Berlin. (Tel. wł.) Do pism berlińskich donoszą: **Korpus oficerski jest zupełnie zdezorganizowany.** Sułtan do ostatniej chwili wahał się, czy połączyć się z reakcyą czy też z Młodoturkami. Drży o tron i o swoje życie. Partya następcy tronu Reszada paszy **dąży do obalenia sułtana Abdul Hamida i osadzenia na tronie kalifów Reszeda.** Fanatycy religijni pragną uczynić sułtanem Jussufa Izzeddina, najstarszego syna b. sułtana Abdul Azisa, bo jest on najbardziej prawowiernym wyznawcą Islamu.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi: Minister wojny, marynarki i Muktar pasza we wtorek na radzie ministrów chcieli wezwać wierne pułki przeciw buntownikom. **Sułtan i rada ministrów sprzeciwili się temu.** Powodem buntu był zakaz wdawania się żołnierzy z niższem duchowieństwem.

Nowy gabinet.

Konstantynopol. Gabinet zatwierdzony został w tym składzie, o jakim już doniesiono. Tylko minister marynarki zamianowany został prowizorycznie. Wczoraj odbyła się już narada nowego gabinetu.

Konstantynopol. Nowy gabinet przedstawił się wczoraj Izbie.

Z powodu Bośni i Bułgaryi.

Londyn. (Tel. wł.) »Westm. Gaz.« dowiaduje się, że bezpośrednim powodem upadku Młodoturków była **aneksya Bośni i niezawisłość Bułgaryi.** Te niepowodzenia podkopały grunt pod nogami Młodoturków.

Nowy gabinet jest bardzo religijny.

Powrót przywódców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Attaché berliński Enverbej i wiedeński Hakkibej odjechali dziś rano do Saloniki.

Depesze uspokajające.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych wysłał do wszystkich wilajetów **depesze uspokajające.**

Nadzieje Achmeda Rizy.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Achmed Riza (prezydent parl. i przywódca Młodoturków) jakkolwiek schronił się do ambasady francuskiej, utrzymuje poufne stosunki z sułtanem. Sądzi on, że sułtan za parę dni nabędzie przekonania, iż w obecnej sytuacyi nikt inny nie zaprowadzi porządku, tylko on: Achmed Riza. Ani nowy minister wojny Edhem pasza, ani wielki wezyr Tewfik pasza nie są ludźmi, którzyby mogli wejść w przyjazne stosunki z Młodoturkami. **Młodoturkom zaś spieszą z pomocą korpusy: salonicki i adryanopolski.** Przypuszczają, **że już dzisiaj popołudniu albo wieczorem wejdą one w wielkiej sile do Konstantynopola.** Oficerowie młodotureccy mają tych żołnierzy zupełnie w swem ręku i łatwo rozbroją garnizon konstantynopolski pozbawiony oficerów i zdezorganizowany. Żołnierze stolicy nie sprostają w żaden sposób sytuacyi, gdy owe wojska wkroczą do Stambułu.

Obecna sytuacya.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Miasto dzisiaj **jest pozornie spokojne.** W ministerstwach biura są puste. Zamianowanie Tewfika paszy wezyrem uchodzi za akt prowizoryczny, bo wojsko życzy sobie **Kiamila paszy.** Rifaat nie chce pozostać na stanowisku ministra spraw zagr. Sfery dyplomatyczne uważają położenie Turcyi za niebezpieczne ze względu na nastrój wojenny w Bułgaryi i ze względu na to, że Albańczycy organizatorzy obecnej rewolucyi, chcą zagarnąć całą władzę.

Edhen pasza pozyskał sobie zaufanie żołnierzy, bo oświadczył, że chce zachować przepisy religijne. Żołnierze wołają, że **tylko z wierzącym wodzem zwyciężą** nieprzyjaciela. Komitet młodoturecki stracił popularność, bo chciał podkopać wiarę muzułmańską.

Nowa groźba wojny.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 kwietnia.)

Ultimatum Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.) Mimo zaprzeczeń, panuje tu przekonanie, że rząd bułgarski przesłał **ultimatum Turcyi i że w 4 dniach zażąda od niej uznania niezawisłości Bułgaryi bez odszkodowania pieniężnego.** Rząd bułgarski jest przekonany, że armia bułgarska, licząca 300.000 ludzi zdoła pokonać zdezorganizowaną i pozbawioną oficerów armię turecką.

Interwencya mocarstw.

Paryż. (Tel. wł.) Dyplomacya francuska usilnie stara się **powstrzymać rząd bułgarski od wypowiedzenia wojny Turcyi.** Rząd francuski zwrócił się do Włoch i Rosyi z prośbą by interweniowały przez posłów w Sofii na rzecz pokoju. Rząd francuski przedstawia Bułgaryi, że gdyby nawet sułtan uznał niezawisłość królestwa bułgarskiego, to jednak to uznanie, jako wymuszone, nie byłoby ważne w oczach ludności tureckiej.

Wrzenie w Macedonii.

Salonika. (Tel. wł.) **Położenie w Macedonii jest bardzo groźne. Pojawiły się tam znowu bandy bułgarskie i greckie. Szczęściem dla Turków stosunek tych band do siebie jest bardzo zły; przyszło już do kilku potyczek między Grekami a Bułgarami. Ludność bułgarska grozi ogólnem powstaniem.**

Powstanie w Starej Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Generalny konsul serbski w Skoplie (Stara Serbia) zawiadomił rząd serbski, że **Serbowie w Sandżaku nowobazarskim chwycą w najbliższym czasie za broń, by połączyć Sandżak ze Serbią.** Konsul oświadczył rządowi serbskiemu, że z tem powstaniem solidaryzuje się również część Albańczyków w Starej Serbii. Tak samo Serbowie wilajetu kossowskiego chcą chwycić za broń. Zdaje się, że **powstanie w wilajecie kossowskim już wybuchło, bo od wczoraj komunikacya telegraficzna między wilajetem a Europą jest przerwana.**

Ks. Jerzy znów broi!

Belgrad. (Tel. wł.) »Mali Żurnal« pisze: **Książe Jerzy oświadczył, iż nie opuści obecnie Serbii, bo przewrót w Turcyi umożliwi właśnie teraz świetną przyszłość Serbii przy pomocy braci w Sandżaku i w wilajecie kossowskim.** Jerzy przebywa codziennie w kasynie oficerskiem. Wczoraj wobec 80 oficerów wygłosił mowę, że armia serbska będzie umiała obecnie okazać swój patryotyzm. Ludność serbska nie zapomniała, że Skoplie było niegdyś stolicą państwa serbskiego. Rosya dotrzyma obecnie obietnic i pospieszy z pomocą Serbii.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 kwietnia.)

Z Koła sejmowego.

Lwów. (Tel. wł.) Dziś popołudniu o godz. 4-tej odbyło się zebranie poufne komitetu wykonawczego polskiego Koła sejmowego dla omówienia wielu spraw ogólno polskich. O zebraniu tem będzie wydany komunikat.

Bar. Bienert chory.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bar. Bienerth od wczoraj jest lekko chory. Przeziębił się bowiem, wracając z Semmeringu w otwartym automobilu.

O flotę angielską.

Londyn. Minister handlu Churchill wystosował do prezydenta klubu liberalnego dłuższy list, w którym zajmuje się sprawą floty i zwalcza ostatnie zarzuty, twierdząc, że administracya gotową jest udowodnić, iż flota angielska w r. 1912 nie tylko będzie **potężniejszą niż jakakolwiek możliwa kombinacya flot dwóch mocarstw**, lecz nawet silniejszą niż kombinacya flot dwóch najsilniejszych na morzu mocarstw europejskich. W każdym razie przy ustanowieniu programu floty nie bierze się w rachubę floty amerykańskiej, ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa niemożliwem jest wprost przypuszczenie, aby flota amerykańska zagrażała pokojowi i wolności Wielkiej Brytanii. W dalszym ciągu powiedzianem jest w liście, że nie ma sprzeczności między interesami angielskiego i niemieckiego ludu, nie istnieje też między Anglią a Niemcami żadna kwestya sporna na tle rasowem, terytoryalnem, dynastycznem albo religijnem, którąby zdolną była spowodować zakłócenie spokoju.

Sprawa Łopuchina.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Śledztwo przedwstępne przeciw byłemu dyrektorowi departamentu policyi Łopuchinowi jest już ukończonem. Dzisiaj doręczoną będzie oskarżonemu kopia aktu oskarżenia.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

s. † p.

Bohdan książę z Kozielska

OGIŃSKI

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach spoczął w Bogu w dobrach swoich Retów (gub. kowieńskiej) d. 23 marca (5 kwietnia) 1909 r., przeżywszy lat 61 i pochowany został d. 25 marca (7 kwietnia) r. b. w miejscowych grobach rodzinnych o czem donosi

stroskana żona.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 15 Kwietnia. (Tel. „Gł. Nar.").

Austr. Zakł. kredyt.	632	50	Gal. Tow. karp. naf.	547	—
węg. " "	734	—	Oblig. węg. indemn.	93	25
Anglobanku	298	50	Renta majowa	95	55
Unionbanku	558	—	Austr. renta. kor.	95	50
Landerbanku	440	—	Węg. " "	92	60
Bankvereinu	523	75	56 l. Listy T. kr. z.	94	—
Bodencredit	1096	—	4% Listy Banku hip.	99	50
Gal. Banku hipot.	584	—	4½% " " "	116	—
Kolei państw.	693	50	5% " " "	94	50
" południowej	110	25	4% " " kraj.	100	—
" Elbethal	459	—	4% " " "	91	—
" północnej	5390	—	4% Gal. Obl. propin.	96	75
" czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	92	50
Alpiny	662	50	4% Poż. m. Lwowa	93	40
Rima Muranyi	540	75	Losy tureckie	182	50
Prag. Tow. żel.	24	75	Marki	117	17
Fabryki broni	632	—	Ruble	251	75
Tureckie tytun.	336	—	Rosyjska pożyczka	98	45

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Pięknie, ożywione wiatry, chłodno, stan niepewny.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Sambora, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł. poc. osob Nr. 18, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 18 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
4.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
4.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączeuia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.
5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016. z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora. Sianek, Borysławia Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.
8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa.
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł
do Wieliczki.
11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące,

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.
5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 43 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła
10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórz
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokola, w Przeworsku od Dymowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.
2.24 popoł. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.

z Wieliczki.
4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).
6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowago Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczyski z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnom od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.
10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł.
11.40 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża 7.